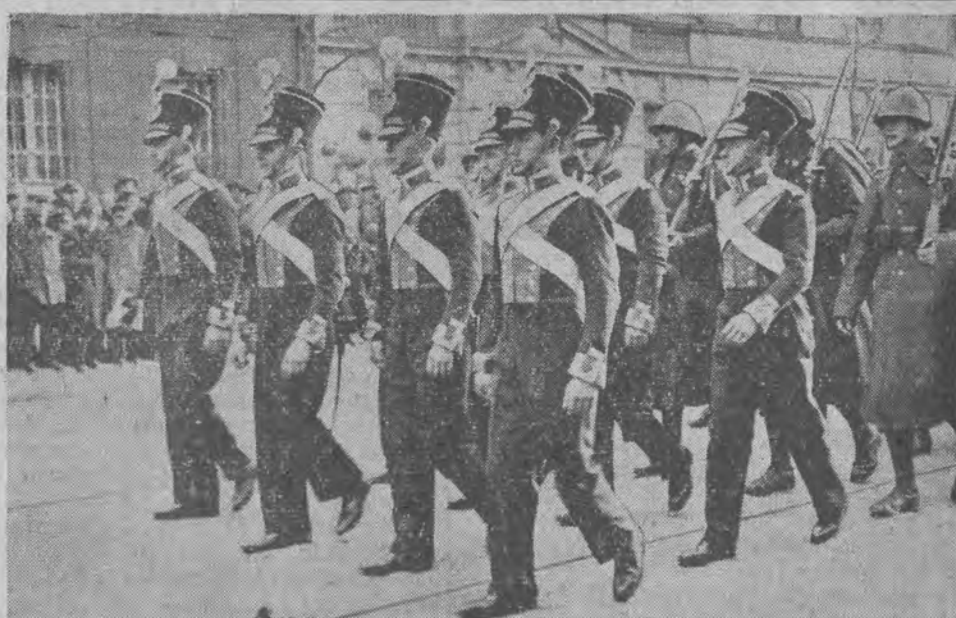
Dziś: Pochwała krwawej rewolucji - Rzeczy, które nie dadzą się pogodzić

Dziś 12 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 267 Rok 66 Niedziela, dnia 15 listopada 1936



Z uroczystości 11 listopada w Łodzi. = Podchorążacy w strojach historycznych, pierwszy raz w Łodzi w czasie defilady.



W dniu święta zmarłych, tj. 1 bm. na grobie ś. p. Sielskiego w Koninie, delegacje kół S. N. złożyły wieńce. Na zdjęciu część delegacyj z prezesem pow., p. Aleksandrem Skotnickim w środku.

Czy min. Salengro zdezertował z pola walki?

Bójka w parlamencie francuskim

Blum broni swojego ministra... — Prowokacja komunistów i reakcja prawicy
Deputowani biją się po... gębach

Paryż. (PAT). Izba deputowanych (1) o godz. 15,30 otwarto posiedzenie izby deputowanych. Bez dyskusji zatwierdzono mandaty nowych deputowanych Coulandon, Chiappe'a, Filipa Senriot'a i Tixier Vignacour.

Na porządku dziennym znajduje się interpelacja Henri Becquart'a, wymierzona przeciw min. Salengro, zarzucająca mu dezercję z pola walki w czasie wojny 1914—1918 r. Becquart uzasadnia swoją interpelację powołując się na zeznania oficerów, podoficerów i kolegów Salengro. Dep. Ramettet (komunista) i posłowie socjalistyczni przerywają mówcy. Przewodniczący Herriot przywołuje ich do porządku, oświadczając: „Pragniemy wyświetlić tę sprawę do końca". Becquart wywodzi dalej, że mu nie chodzi o stronę polityczną sprawy, a jedynie o ustalenie prawdy, gdyż w tej izbie na wszystkich bez wyjątku ławach są ludzie, którzy spełnili znakomicie swoje obowiązki.

Komuniści i socjaliści śmieją się ironicznie i wołają: „A Henriot — deputowany z dep. Żyrondy". Henriot wzrusza ramionami, zaś jego koledzy z prawicy wołają: „Cyklista". Okrzyk ten adresowany jest do min. Salengro, który w czasie wojny służył w oddziale cyklistów.

Paryż. (Tel. wł.) Na piątkowem posiedzeniu izby francuskiej poseł Becquard rozpoczął dyskusję w sprawie zarzutów, stawianych francuskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, w których ten oskarżony jest o to, że zdezerterował w czasie wojny z frontu.

Interpelant podkreślił wszystkie naogół mu znane momenty, szczególnie zaś to, że minister Salengro, skazany przez sąd wojenny, nie próbował oskarżyć swych oskarżycieli o zniesławienie.

W czasie przemówienia po stronie lewicy starano się okrzykami przeszkadzać mówcy, wobec czego przewodniczący izby Herriot wskazał, że obecna dyskusja nie przynosi chluby Francji i dlatego powinna być szybko zakończona.

Po Becquardzie na trybunę wstąpił premjer Blum, by wystąpić w obronie swego ministra spraw wewnętrznych. Wtedy na prawicy rozpoczął się rzadko notowany hałas.

W pewnym momencie dwóch komunistów ponad ławami dotarło do prawicy i... rozpoczęła się bezprzykładna bójka. Policzkowano się bez miary. Przewodniczący Herriot usiłował bezskutecznie uspokoić walczące partje, a premjer Blum przez kilka minut bezczynnie stał na trybunie. Dopiero, kiedy opróżniono galerję z publiczności, wyproszono przedstawicieli prasy, a przewodniczący Herriot przerwał posiedzenie, udało się woźnym po dłuższym czasie zaprowadzić spokój.

Bitwa 25 samolotów nad Madrytem

Korespondent Havasa o przebiegu walki — Wojska powstańców wkroczyły do Ovieja
Co mówi Madryt

Teneryfa. (PAT). Radjostacja tutejsza donosi, że wojska powstańcze na froncie Madrytu będą odpoczywać przez parę najbliższych dni. W tym czasie zajmowane obecnie pozycje będą należycie umocnione.

Talavera. (PAT). Korespondent Havasa donosi, że zgodnie z przewidywaniami dzień wczorajszy nie zaznaczył się silniejszą aktywnością na żadnym z odcinków frontu madryckiego. Oddziały powstańcze umacniały pozycje, zajęte wczoraj w okolicach mostu Segovia i w Carabanchel-Baio. Pewną aktywność wykazała jedynie grupa płk. Yague, która, wspomagana przez czołgi i artylerję, posunęła się ku pierwszym domom stolicy i około godz. 17 była od nich oddalona tylko o pareset metrów.

W ciągu wieczora zarejestrowano kilka pożarów, wzniecony w dzielnicach Madrytu, leżących nad brzegiem rzeki Manzanares.

Sewilla. (PAT.) Rozgłośnia powstańcza nadała o godz. 13,30 następujący komunikat: Potwierdzając wiadomości, podane z rana, dodać do nich należy, że na północy od Kordoby „marksiści" atakowali Blasquez i Ovejo. Ataki te zostały odparte przez garnizony Penarroga i Villaharta. Do Oveja wojska narodowe zdążyły przybyć akurat w porę, aby zapobiec egzekucjom.

Paryż. (PAT.) Korespondent Havasa donosi z Madrytu: Dziś o godzinie 8,30 rano w czasie zaciekłej walki w powietrzu, strąconych zostało 6 samolotów powstańczych. Od 2 dni wskutek niepogody naloty samolotów były uniemożliwione.

Dziś z rana deszcz przestał lać, mgły rozeszły się i około 8 rano 10 samolotów powstańczych ukazało się wysoko nad miastem, unikając w ten sposób ognia dział zenitowych. Natychmiast zjawiło się 15 samolotów rządowych, które zmusiły lotników powstańczych do walki.

Madryt. (PAT.) Komitet obrony Madrytu ogłasza o godz. 12,30 następujący komunikat: Ofenzywa wojsk rządowych rozpoczęła się. Wojska nasze prą naprzód i starły się już z przeciwnikiem. Oddziały rządowe posuwają się naprzód powoli, przezwyciężając wszelki opór według planu, opracowanego przez naczelne dowództwo. Położenie nasze jest bardzo pomyślne.

Sewilla. (PAT.) Rozgłośnia powstańcza podaje następujący komunikat z dn. 13 b. m. godz. 8,30 rano: 15 dywizja nie sygnalizuje żadnych zmian w położeniu. 16 dywizja na froncie Sierra donosi o kanonadzie artyleryjskiej w rejonie Alcubierre. 17 dywizja na froncie południowym Madrytu usuwa dalej przeciwnika ze strefy już okupowanej, odpierając ataki i zdobywając czołg przeciwnika. 18 dywizja nie ma nic do zanotowania.

Na froncie Soria przeciwnik usiłował atakować pod Almadronez, lecz został odparty i poniósł duże straty. W Andaluzji atak wojsk rządowych na Blasquez odparto również ze stratami dla przeciwnika. Naogół operacje wojskowe w dniu wczorajszym nie miały większego zasięgu.

W rejonie Escurialu kolumna gen. Mola wzięła jeńców, którzy zeznali,

że komuniści zagarnęli arcydzieła sztuki z klasztoru Escurial. Kwatera główna w Salamance potwierdza, że zajęto dwie ważne pozycje na południu od Madrytu.

W Burgos krążyły alarmujące pogłoski, że monety srebrne straciły wartość obiegową, wobec czego rząd narodowy ogłosi dekret, stwierdzający, że moneta srebrna posiada pełną wartość i że za próby wywozu lub ukrywania srebra grozić będzie grzywna od 5.000 do 50.000 pesetów.

Gdy głód doskwiera Polakom, oni zbierają na hiszpańską komunę...

Wypadki z terenu działalności łódzkiej socjal-komuny

Łódź, 13. 11. — By szerokim rzeszom robotników łódzkich przedstawić w rzeczywistem świetle, „dbałość" socjal-komuny o interesy klasy robotniczej, pozwolimy sobie omówić dwa konkretne fakty, jakie miały miejsce na terenie największych zakładów fabrycznych w Łodzi.

Oto w dobie, gdy kilkadziesiąt tysięcy rodzin bezrobotnych głoduje, gdy wszystkie organizacje wytężają siły, by zgromadzić jak największą pomoc bezrobotnym, gdy w szkołach tysiące dzieci głodnych i obdartych wyczekuje pomocy od społeczeństwa, socjaliści zbierają krwawo zapracowane grosze, nieraz wprost pod terorem od robotników na walkę komuny w Hiszpanji.

W zakładach Scheiblera i Grohmana delegaci socjal-komunistyczni potajemnie zgromadzili od robotników coś około 200 zł. Nie udało się jednak pieniędzy zużytkować na ten krwawy cel, bo władze wkroczyły i pieniądze skonfiskowały.

W Widzewskiej Manufakturze (Konów) delegaci socjal-komuny zwrócili się do administracji z prośbą o zezwolenie na zbiórkę na cele walki komuny hiszpańskiej. Administracja początkowo zezwoliła, dopiero później porozumiała się z komisarjatem policyjnym, który oświadczył, że takie zbiórki są zakazane. Znów policja wkroczyła i skonfiskowała już 150 zł, przyczem jeden z delegatów został aresztowany. Dziwnem musi się wydać, że to akuratnie socjaliści, głoszący na każdem miejscu hasło „walczymy o pokój" — zbierają ostatnie grosze robotnicze na podsycanie krwawych walk domowych.

Straszna pomyłka myśliwego

Strzelił do chłopca, który ukrył się w lisiej norze, w przekonaniu, że to lis — Śmiertelnie raniony chłopiec zmarł

Inowrocław (c). Przykre i tragiczne zajście wydarzyło się we wsi Kaspral na Kujawach.

W pewne popołudnie rządca tejże majętności Kozerski udał się na polowanie. W tym samym czasie wyruszyła również grupka dzieci na pole po piasek, który leżał w większej ilości koło lisiej nory. Część dzieci zbierała piasek, a część bawiła się i skakała naokoło nory. W czasie najlepszej zabawy dzieci zauważyły na odległość kilkudziesięciu metrów nadchodzącego rządcę i, aby nie narazić się na dotkliwe wymówki i skarcenia, schowały się do lisiej nory. I rządcy Kozerskiemu mignęło coś przed oczyma, widział, że coś szybko wsunęło się do nory. Był przekonany, że to upragniony lis, na którego już tak dawno bezskutecznie polował. Ustawił się więc w pewnej odległości od nory z fuzją, gotową do strzału.

Minęło kilkanaście minut, gdy jedno z dzieci, 6-letni Leoś Mielcarek, zapragnął się przekonać, czy pan rządca już się oddalił. Leoś lekko, z zachowaniem dużej ostrożności, wysunął czubek główy. Wtem padł strzał i p. Kozerski skoczył ku norze po upragnioną zdobycz. Niestety przekonał się, że zranił ciężko chłopca, który mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej skonał po kilku godzinach. Lekko ranne zostało również drugie dziecko.

W tych dniach Kozerski zasiadł przed sądem w Inowrocławiu, posądzony o nieumyślne zabójstwo chłopca. Niefortunny myśliwy przedstawił przed sądem cały przebieg rzeczy, jak to udał się na polowanie, jak zaczaił się na lisa i wykazał tak zeznaniami swojemi, jak i świadków, że w żaden sposób nie mógł wiedzieć, że akurat przed nim ukryły się dzieci w lisiej norze.

Sąd Kozerskiego uwolnił od winy i kary.

Krwawe starcia

Londyn (PAT) Według doniesień z Bombaju doszło tam do nowych starć, w czasie których było 4 zabitych i 12 rannych. Wojska angielskie przywróciły spokój.

Min. Beck w Warszawie

Warszawa. (PAT.) Dziś po południu powrócił do Warszawy min. spraw zagr. Józef Beck z małżonką, wraz z urzędnikami m. s. z., towarzyszącymi mu w podróży do Londynu.

Plajta domu bankowego w Paryżu

Paryż. (PAT) Dom bankowy „Georges Isore" w Casel zawiesił wypłaty. Straty ! lijenteli wynoszą około 10 miljonów fr.

Ku czci studenta, zamordowanego przez komunistów

Czerniowce. (PAT) Odbyło się tu odsłonięcie płyty na miejscu śmierci studenta Grigowa, który w lecie br. zginął w parku miejskim, zamordowany przez komunistów.

Z tej okazji na ulicach miasta demonstrowało kilka tysięcy członków skrajnie prawicowego stronnictwa „Wszystko dla kraju", dawnej, rozwiązanej przez władze „Żelaznej gwardji".

W manifestacji wziął udział szef stronnictwa gen. Cantacrisino oraz znany przewódca młodzieży Codreanu.

Czerniowce. (PAT) Policja w Chocimiu aresztowała przeszło 30 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa pod zarzutem należenia do tajnej organizacji komunistycznej. Wśród aresztowanych znajduje się kilkunastu uczniów miejscowych szkół średnich.

Ferment strajkowy we Francji trwa

Paryż. (Tel. wł.) Sytuacja strajkowa ulega w dalszym ciągu różnym wahaniom. Obecnie stolicy Francji grozi wybuch generalnego strajku pracowników branży spożywczej. W związku z żądaniami monterów-elektrotechników, zatrudnionych w przemyśle budowlanym, którzy ogłosili 24-godz. generalny strajk, syndykaty robotników budowlanych urządziły kilkugodzinny strajk demonstracyjny.

Zajście w Buenos-Aires

Buenos Aires. (PAT) Dwaj Hiszpanie wtargnęli do mieszkania właściciela drukarni, sekretarza organizacji monarchistów hiszpańskich w Argentynie i zażądali wydania listy członków kolonji hiszpańskiej, którzy uznali rząd w Burgos. Gdy odmówił napastnicy związali go, a mieszkanie jego podpalili. Drukarz zdołał uwolnić się z więzów i ujść z życiem z płonącego domu.

Minister Deladier grozi ustąpieniem?

Paryż. (Tel. wł.) Do bardzo ostrej debaty doszło na komisji wojskowej izby deputowanych w czasie dyskusji nad przemówieniem min. Daladiera. Poszczególne frakcje lewicowe zgłosiły pewne uzupełnienia i zmiany w związku z czem chwilami dochodziło do bardzo ostrych starć. W związku z tem jedno z pism notuje pogłoskę, iż Daladier miał oświadczyć, że jeżeli komisja nie będzie mu posłuszna, to wtedy niego również głosami socjalistów i komunistów, on ustąpi. Zdaniem Daladiera oznaczałoby to rozbicie „frontu ludowego".

9000 robotników porzuciło pracę

Londyn. (AT) Dn. 11 bm. rozpoczął się strajk w wytwórni samochodów w Birmingham. Strajk ten ogarnął wczoraj wszystkie działy produkcji. Pracę porzuciło 9.000 robotników.

Trzy ofiary katastrofy

Paryż (Tel. wł.) Na przejeździe kolejowym niedaleko Setubal w Portugalji samochód osobowy niebacznie przejechał tor mimo zamkniętych szlabanów, porwany został przez pociąg pospieszny i zupełnie zdruzgotany.

Z pięciu pasażerów tylko dwóch zdołało ujść z życiem, odnieśli jednak b. ciężkie obrażenia.

Olbrzymi most

Nowy Jork (PAT) Prezydent Roosevelt dokonał w czwartek wieczorem otwarcia nowego mostu między San Francisco a Oakland przez naciśnięcie zainstalowanego w Białym Domu guzika, włączającego prąd elektryczny do tysięcy lamp, oświetlających most.

Most ten, długości 17½ km, zbudowany został w przeciągu 3 lat. Koszty wyniosły 77 miljonów dolarów.

Krzyże na uniwersytecie Jagiellońskim

Kraków, 13. 11. — Młodzież akademicka uchwaliła na wiecu w dniu 10 bm. żądanie zawieszenia krzyża w salach reprezentacyjnych wykładowych i pracowniach U. J. Równocześnie na ręce rektora Szafera wpłynęła petycja, zaopatrzona w podpisy przez kilka tysięcy studentów.

Jak się dowiadujemy, Rada Wydziału rolniczego nakazała już zawiesenie krzyży we wszystkich salach, sobie podległych.

W najbliższym czasie należy się spodziewać zawieszenia krzyży w całym Uniwersytecie.

Min. Ciano w Budapeszcie

Budapeszt. (PAT) Dziś o godz. 13.15 przybył z Wiednia do Budapesztu min. Ciano z małżonką w towarzystwie posła węgierskiego przy Kwirynale i wyższych urzędników włoskiego min. spraw zagr. Min. Ciano po przekroczeniu granic Węgier był na wszystkich stacjach owacyjnie witany przez władze i ludność miejscową.

Podczas przejazdu przez miasto publiczność wznosiła okrzyki na cześć Mussoliniego i min. Ciano.

Budapeszt. (PAT) Na wniosek prez. miasta Budapesztu, rada miejska postanowiła nazwać jeden z najpiękniejszych placów w centrum miasta imieniem Mussoliniego.

Zabił narzeczoną

Katowice. (AJS). W Michałkowicach od dłuższego czasu istniały niesnaski pomiędzy robotnikiem Wiktorem Rzychoniem a jego narzeczoną Jadwigą Niedworok. Doprowadziły one do zerwania narzeczeństwa przez Niedworokównę.

W czwartek wieczór Rzychoń przybył do swej byłej narzeczonej i prosił ją o chwilę rozmowy. Kiedy przekonał się, że wszelkie perswazje jego nie odnoszą skutku, dobył znienacka rewolweru i strzelił do Niedworokównej, raniąc ją śmiertelnie, poczem około godz. 22 przybył na posterunek policji i wszedłszy z podniesionemi rękoma, zalany krwią, oświadczył: „Aresztujcie mnie, zabiłem swoją narzeczonę!"

Wielkie uroczystości na uniw. krakowskim

Kraków, 13. 11. — W związku z nadaniem Wszechnicy Jagiellońskiej orderu „Polonia Restituta", którego wręczenie nastąpi w niedzielę, dnia 15 bm., przybędzie do Krakowa minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski. Poza tem spodziewany jest przyjazd rektorów wszystkich wyższych uczelni polskich.

Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem, które odprawi o godz. 9-tej w kościele akademickim św. Anny, książe Metropolita Sapieha. Po nabożeństwie, w auli Coll. Novi minister wręczy insignia orderu uniwersytetowi i odznaczonym profesorom. W poniedziałek prof. U. J. ks. dziekan Bystrzonowski odprawi w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za profesorów i studentów uniwersytetu poległych w walce o niepodległość.

Ambasada japońska

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczasowe poselstwo japońskie w Warszawie ma być podniesione do godności ambasady. (w)

Układy handlowe z Rzeszą

Berlin (PAT). Przybyła tu delegacja do rokowań handlowych polsko - niemieckich. Przewodniczącym jest dyrektor departamentu Geppert. Prace delegacji już się rozpoczęły.

Katastrofa lotnicza pod Łodzią

Łódź, 14. 11. Na lotnisku w Lublinku wydarzył się wypadek lotniczy. Samolot aeroklubu łódzkiego, pilotowany przez członka klubu, inż. Mieczysława Wiperta po starcie wzbił się na wysokość kilkuset metrów i następnie wskutek defektu począł pionowo lecieć ku ziemi. Usiłowania pilota, aby wyciągnąć maszynę, nie powiodły się, i maszyna uderzyła o ziemię, rozbijając się.

Pilot został ranny i przewieziono go do szpitala w Łodzi.

Znamienny protest robotników

Bruksela. (PAT.) Związek zawodowy robotników transportowych zwrócił się do władz portu w Antwerpji ze skargą, że dnia 14 bm. na statek holenderski „Doskoop" ma być załadowanych 16 skrzyń amunicji, adresowanych do Kuby, a w rzeczywistości przeznaczonych dla powstańców hiszpańskich.

Związek uprzedził, że nie dopuści do załadowania tej amunicji, jeżeli informacje, które posiada, potwierdzą się.

Sprawa protestów wyborczych w Łodzi

Łódź, 13. 11. — Protesty wyborcze, złożone w IX okręgu przez żydowski komitet, oraz w IV okręgu przez Obóz Narodowy, w dalszym ciągu są badane przez starostwo grodzkie i, jak się dowiadujemy, ostateczne ich rozpatrzenie zostanie znacznie opóźnione.

Protesty po szczegółowem zbadaniu zwrócone zostaną pod koniec listopada r. b. urzędowi wojewódzkiemu, tak, że decyzji odrzucenia lub uznania ich oczekiwać należy dopiero w grudniu r. b. Jak dotychczas, na liście żydowskiej podpisów zabrakło, przez co protest ten automatycznie nie znajdzie uzasadnienia, natomiast na proteście Obozu Narodowego liczba 300 podpisów, wymagana przepisami, jest przekroczona i protest będzie rozpatrywany pod względem formalnym. (k)

Polska mniejszość...

W tych dniach w sądzie apelacyjnym w Warszawie odbyło się zaprzysiężenie nowych adwokatów. Po ślubowaniu wygłosił przemówienie dziekan Rady Adw. Stan. Janczewski. Mówiąc o powołaniu adwokackiem, dziekan podkreślił, że adwokatura jako organizacja społeczna, wchłonęła w siebie **odwieczne prawdy etyki i moralności,** uczyniła z nich drogowskaz i nakaz imperatywny dla swoich członków.

Ślubowanie złożyli następujący adwokaci:

1. Atlas Maksymiljan (?). 2. **Bernsztejn Samuel.** 3. Białopolska (?) Ludwika-Halina. 4. **Bibergal Benjamin.** 5. **Brandt Samuel-Aba** — Warszawa. 6. **Cynsztang** (?) Seweryn. 7. **Frucht** (?) Mieczysław. 8. Grochowski Bolesław-Władysław. 9. **Grosberg Lazar.** 10. **Grynszpan Icek.** 11. **Krywyj Aleksander.** 12. **Landau** (?) Hipolit. 13. Lewakowski Stanisław. 14. Lubicz Wiktor. 15. Markiewicz Mieczysław. 16. Milewski Stefan. 17. Płodowski Tadeusz. 18. Sas-Wisłocki. 19. Szmagier Kazimierz. 20.**Szperling** Janas. 21. **Szpilrein** Wiktor. 22. **Wejncymer** Boruch

Niestety, na 22 nazwiska nowych adwokatów 8 nie pozostawia żadnych wątpliwości co do „narodowości" ich właścicieli, 5 nazwisk „wątpliwych" (z pytajnikiem) i jedno bodaj że ukraińskie. A więc mniejszość jest tu zdecydowaną większością (13:9).

W tych warunkach trudno jest mówić o „odwiecznych prawdach etyki i moralności", bo wszak wiadomo, że Talmud ma swoją odrębną moralność, bardzo daleko odbiegającą od moralności chrześcijańskiej, która wyłącznie powinnaby obowiązywać szczytny zawód **adwokacki.**



Na uroczystość koronacji króla angielskiego wygotowano już modele obowiązujących kostjumów. Powyżej mamy model stroju hrabiny.

Kara śmierci w Niemczech

Berlin (PAT)) Projekt nowego kodeksu karnego przewiduje karę śmierci w następujących wypadkach: Zdrada stanu i jej usiłowanie (w wypadkach szczególnie ciężkich); zdrada „Führera", tajemnic państwowych, lub „podstawowego ładu narodowego"; szereg przestępstw przeciwko obronie narodowej; ciężkie wypadki podpalenia; spowodowanie wybuchu lub nielegalnego przechowywania materjałów wybuchowych; wywołanie powodzi, zatruwanie studni i wodociągów; nie doniesienie o planowanej zbrodni, którą kodeks karze śmiercią; morderstwo oraz porywane dzieci, połączone z wymuszaniem.

Łódzka prasa pod mikroskopem

Prawdziwi dziennikarze

Patałach czyli gruczoł czeka, aż coś się stanie, „rasowy" dziennikarz nie zwleka, nie czeka, tylko pisze!!

Co pisze?

Mniejsza o to co, byle pisał!

Naprzykład takie „Echo". Codziennie musi być sensacja. Najświeższe informacje, gorące, prosto z pieca!...

Prawdziwe?

Ktoby się tam troszczył o taki detal, grunt żeby były wiadomości.

Kiedy „Echo" ukazuje się na mieście? — O godzinie dwunastej w południe.

W n-rze 314 czytamy taką oto wiadomość o przebiegu uroczystości 11 listopada w Łodzi:

„O godz. 12-ej przed domem przy ul. Piotrkowskiej 104 odbyła się defilada, którą przyjął wojewoda Hauke-Nowak w otoczeniu wyższych oficerów i reprezentantów władz i społeczeństwa.

Czytelnik przeciera oczy. O dwunastej już podają, co działo się o tej porze na mieście?! Jak to może być? Przecie, skoro w południe numery już ukazują się na mieście, to muszą rozpocząć druk o wiele wcześniej! W jakiż zatem sposób mogą podawać wiadomości o tem, co się dopiero stanie?

Co znaczy, jak mogą! — Mogą i już!

Przewidują!

Ale nie zaangażowali jasnowidza i wpadli, okazuje się, że przebieg uroczystości był zgoła inny. Oto co czytamy w „Kurjerze Łódzkim":

„Na kilka minut prze godziną 12 p. wojewoda Hauke-Nowak w towarzystwie pułk. Bolesławicza i naczelnika dr. Wrony, przybył przed gmach przy ul. Piotrkowskiej, by przyjąć defiladę."

Tak! defiladę odbierał płk. Bolesławowicz, bo gen. Langnera wogóle w Łodzi nie było!

Bardzo źle prorokuje „Echo"! Zupełnie tak samo, jak Szyller-Szkodnik.

Tak, proszę ja kogoś, albo trzeba mieć dar jasnowidzenia, narodzić się prorokiem, albo też zaprzestać „amerykańskiego tempa" i nie bujać łatwowiernych czytelników, a „Kurjer Łódzki" nie będzie miał przykrości, że ta sama redakcja wypisuje takie bujdy na resorach. Bądź co bądź, skoro się ma pretensje do powagi, trzeba pilnować tej „powagi". **m-t.**

Nabroili, a teraz nie chcą cierpieć

Echa demonstracyj żydowskich przeciwko wyrokowi w sprawie Przytyka

Żargonowy „Hajnt" donosi z Warszawy:

„W czwartek przybyły do przewodniczącego żydowskiego koła parlamentarnego, posła Sommersteina trzy delegacje Żydów z Bielska Podlaskiego, Hajnówki i Kleściela. Delegacje uskarżały się, że na wielką ilość żydowskich straganiarzy i drobnych kupców w wymienionych miasteczkach miejscowe władze nałożyły surowe kary za to, że Żydzi ci zamykali w swoim czasie swe składy i bramy na znak protestu przeciwko zajściom przytyckim."

„Ponieważ demonstracje te odbywały się z polecenia żydowskiego koła parlamentarnego, delegacje żądały, aby koło interwenjowało obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych, celem umorzenia nałożonych kar.

„Poseł Sommerstein otrzymał od delegacyj dokładny spis ukaranych żydowskich kramarzy i obiecał, że zwróci się do ministerstwa z prośbą o cofnięcie wymierzonych kar." (mz)

Z 9 miesięcy więzienia — 4 miesiące aresztu

Sprawa narodowca łomżyńskiego

Warszawa, 13. 11. — W tych dniach Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał jedną z seryj typowych spraw dzisiejszych czasów.

Tło i przebieg sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 17 lipca r. b. sąd okręgowy w Łomży rozpoznawał sprawę Jana Żebrowskiego, oskarżonego przez prokuraturę s. o. w Łomży o to, że dnia 28 kwietnia r. b. w Zambrowie, pow. łomżyńskiego, w celu zmuszenia st. post. P. P. Adama Babeckiego i st. post. P. P. Konstantego Kasiukiewicza do zaniechania prawnej czynności urzędowej, a mianowicie doprowadzenia go do miejscowego posterunku P. P. dla wylegitymowania w związku z wywołanem przez niego zakłóceniem spokoju publicznego, użył względem nich przemocy, polegającej na szarpaniu się z nimi i wyrwaniu się im z rąk, oraz o to, że w tymże czasie i miejscu znieważył st. post. P. P. Adama Babeckiego i st. post. P. P. Konstantego Kasiukiewicza podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, nazywając ich ordynarnemi wyrazami.

Po rozpoznaniu sprawy sąd okręgowy w Łomży orzekł: Jana Żebrowskiego skazać z art. 129 k. k. na 9 miesięcy więzienia, a z art. 132 par. 1 k. k. na 6 miesięcy więzienia, wymierzając skazanemu łączną karę 9 miesięcy więzienia.

Oskarżony odwołał się do Sądu Apelacyjnego, który po wysłuchaniu wywodów obrońcy oskarżonego adw. Janusza Rabskiego zmniejszył wymiar kary Żebrowskiemu z 9 miesięcy więzienia na 4 miesiące aresztu.

Bojówkarze socjal-komunyskazani

Wiceprezydent m. Piotrkowa Uziembło skazany na rok więzienia — 5 oskarżonych sąd uwolnił

Piotrków, 13. 10. We czwartek, 12 b. m. o godz. 13 sąd okręgowy w Piotrkowie ogłosił wyrok w sprawie wiceprezydenta miasta Piotrkowa Władysława Uziembło i jego 16 towarzyszy, oskarżonych o zmobilizowanie bojówek socjalistycznych, spowodowanie i udział w zajściach wywołanych w związku z odbywającą się równocześnie manifestacją narodową.

Wyrokiem tym wiceprezydent **Uziembło Władysław**, jako prowodyr bojówki i prezes T. U. R. U. uznany został winnym zarzucanych mu czynów zarządzenia mobilizacji bojówki socjalistycznej celem rozbicia pochodu i wiecu narodowców i czynnego udziału w usiłowaniu rozbicia tego pochodu. Za te czyny sąd **skazał go na rok więzienia.**

Jan Zielonka za ciężkie zranienie przodownika policji Jankowskiego kamieniem na jeden rok i sześć miesięcy więzienia.

Stanisław Biedroń za antypaństwowe okrzyki i opór władzy na jeden rok więzienia.

Tadeusz Jaskułowski za usiłowanie rozbicia legalnego pochodu na 8 miesięcy więzienia.

Marcin Jabłoński za okrzyki antypaństwowe i opór władzy na jeden rok więzienia.

Stefan Jończyk, za opór władzy i zakłócenie spokoju publicznego na 8 miesięcy.

Rudolf Gacki za okrzyki antypaństwowe i opór policji na 8 miesięcy.

Edmund Polak za usiłowanie odbicie aresztowanych na 6 miesięcy.

Augustyn Ptak za stwierdzony czynny udział w ekscesach na 6 miesięcy.

Stanisław Kiełbasa za okrzyki i opór władzy na 6 miesięcy.

Mieczysław Dobiecki za usiłowanie wyrwania karabinu na 3 miesiące aresztu.

Oskarżeni: Pabisiąk Roman, Jędrychowski Stanisław, Boguszówna Olga, Pałac Gierart, Reliszka Józef zostali uniewinnieni dla braku wystarczających dowodów winy.

Sprawa Żydów z „Orędownikiem"

Sąd Najwyższy rozpatrzy kasację

Warszawa, w listopadzie.

W poniedziałek, dnia 16 listopada b. r. Sąd Najwyższy rozpatrzy skargę kasacyjną redaktora wydania łódzkiego „Orędownika", red. Leona Trelli, skazanego w dwu instancjach sądowych za umieszczenie w „Orędowniku" głośnego już felietonu p. t. „Malinowy ulipek pejsatego sprzedawcy", w którego treści powtórzona była rozmowa „jakiejś biednie ubranej kobiety", z pewnym robociarzem na temat żydowskich kombinacyj handlowych.

Przedmiot sporu najlepiej oddaje fragment skargi kasacyjnej, opracowany przez adw. Zbigniewa Stypułkowskiego, a dotyczący zagadnienia „narodu wybranego".

Zagadnienie to w ten sposób ujmuje skarga kasacyjna:

„Sąd Apelacyjny uznał Centralne Stowarzyszenie Drobnych Kupców Województwa Łódzkiego, Sekcję Właścicieli Owocarni przy Centralnem Stowarzyszeniu Drobnych Kupców Województwa Łódzkiego i Majlecha Grundmana za uprawnionych oskarżycieli prywatnych w sprawie niniejszej.

Art. 255 K. K. przewiduje, że oskarżycielem prywatnym może być nawet zrzeszenie, nie mające osobowości prawnej, nie mniej przeto znieważonem być musi zrzeszenie, czyli pewna zbiorowość, czy pewna instytucja, mająca swój byt odrębny w państwie, jeśli nie w świetle stosunków wewnętrznych (byłaby to osoba prawna), to w każdym razie w dziedzinie stosunków kulturalnych, społecznych czy religijnych.

Prawo o Stowarzyszeniach (Dz. U. Rz. P. Nr. 94/32 poz. 808) rozróżnia takie najrozmaitszego typu związki. Podnadto mogą być jeszcze zrzeszenia, oparte na przepisach szczególnych, jak np. pracownicze związki zawodowe (Dz. P. P. P. 1919 r. Nr. 15), stowarzyszenia akademickie i t. p. **Nie może być przedmiotem ochrony prawnej zbiorowość, której byt odrębnego ustalić prawnie nie można. Do takiej kategorji zbiorowości w Państwie Polskiem należy „zbiorowość Żydów". Nie stanowią oni żadnego związku, ani instytucji, nie posiadają żadnego znaku, żadnej cechy wyróżniającej, a prawnie uznanej, nie są zatem żadnem zrzeszeniem.** Stąd ta okoliczność, że ktoś nazywa siebie Żydem, nie może dawać mu kwalifikacji do występowania w imieniu nie istniejącego zrzeszenia Żydów o zniewagę Żydów tak, jak to w akcie oskarżenia jest zawarte. Z równą bowiem słusznością mógłby blondyn wystąpić w obronie blondynów, którym się zarzucać będzie pewne ujemne właściwości — Żyd jest też tylko określeniem przymiotnikowem z punktu widzenia istniejących w Państwie Polskiem przepisów, a nie żadnem, jakimkolwiek pojęciem wyodrębniającem.

Związki i zrzeszenia, jak np. Centralne Stowarzyszenie Drobnych Kupców, czy Sekcja Właścicieli Owocarni, chcąc jako zrzeszenie występować w obronie czci swoich członków, musiałyby przedewszystkiem udowodnić swoje uprawnienia w charakterze oskarżycieli tem mianowicie, że ci, których cześć się pomniejsza, są członkami tych stowarzyszeń. Sama okoliczność, że w artykułach quaestionis mówi się o Żydach, nie może posłużyć, jako dowód, że są to członkowie obu związków, które w myśl wyżej podanych założeń, nie mogą reprezentować prawie nie określonego pojęcia zrzeszenia Żydów Ich uprawnienia sięgają jedynie do obrony ściśle określonych z imienia i nazwiska członków swoich.

Powyższe zarzuty, dotyczące nieuprawnionych oskarżycieli prywatnych, Sąd Apelacyjny z obrazą artykułów: 68 i 360 K. P. K. oraz art. 255 k. k. oddalił."

Zwolnienia

Warszawa. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa zwolniły kilkunastu akademików, aresztowanych po zajściach poniedziałkowych. (w)

Częstochowa, 13. 11. —We środę, 11 bm., w godzinach wieczorowych zwolniono 11 członków Stronnictwa Narodowego po 40 kilku godzinnym pobycie w wydziale śledczym. Dwaj zaś: Longin Strzelecki z Częstochowy i Kozakiewicz z Ciechanowa, zostali przewiezieni do więzienia na Zawadzie

Tragiczne echo zjazdu radzymińskiego

Warszawa, 12. 11. — Wielki zjazd organizacyjny członków Stronnictwa Narodowego z województwa warszawskiego, odbyty dnia 15 sierpnia b. r., był solą w oku dla komunistów, przeciwko którym był wymierzony.

W drodze powrotnej z manifestacji radzymińskiej komuniści napadli na członków Str. Nar. W wyniku napadu został zabity komunista i kilka osób odniosło rany.

Obecnie prokuratura warszawska sporządziła już akt oskarżenia w związku z temi krwawemi zajściami przeciwko Bolesławowi Chmielewskiemu i Masiarzowi, młodym wieśniakom z Wólki Zerzeńskiej pod Warszawą.

Na uboczu

Protekcja to grunt!

Na marginesie spraw przędzalniczych mamy do zanotowania ciekawą pogłoskę, która niedawno obiegła Łódź. Otóż, jak wiadomo, by otrzymać bawełnę, należy uzyskać pozwolenie Min. Przemysłu i Handlu na przywóz, jak również zezwolenie na kupno dewiz, wydane przez Komisję Dewizową. Rzecz ciekawa, 10 dni temu zjawiło się na gruncie łódzkim dwóch wytwornie ubranych panów, szczycących się rzekomo „olbrzymiemi stosunkami". Proponowali oni kołom zainteresowanym nabycie pozwoleń przywozu na 100 tonn bawełny, żądając „porękawicznego" 8500 zł za wagon 10-tonnowy. Skromna sumka 8.500 zł! Oczywiście, w Łodzi nie znalazł się chętny, jakkolwiek niejeden z przędzalników ograniczać się musi minimalną ilością godzin pracy.

„Porękawiczne" względnie wynagrodzenie tych jegomościów doskonale mieści się w obecnej cenie przędzy, ale obawa uczyniła niemożliwiła zawarcie transakcji.

Zachodzi pytanie: jakiemi drogami niektórzy „chadetaje" chadzają, że mogą otrzymywać pozwolenie przywozu na sto tonn bawełny na okaziciela?

A jednocześnie druga niemniej ciekawa sprawa Jak ogólnie wiadomo, norma pracy spowodowana kontyngentami przydziału bawełny wynosi dla wszystkich przędzalń 43 godziny tygodniowo.

Jedynie firma Vogel w Ozorkowie pracuje ok. 90 godzin tygodniowo. Charakterystyczne, że firma Vogel, która jest tylko dzierżawcą Zakładów Schloesserowskich podwoiła godziny pracy mniejwięcej również przed 10 dniami.

Ciekawe jest, skąd firma Vogel otrzymała bawełnę do przeróbki na podwójną ilość godzin.

Możeby Konwencja Zrzeszeń Przędzalników Bawełny zechciała łaskawie wyjaśnić nam tę sprawę? **Ino.**

Rzeczy, które ze sobą się nie godzą...

Realne stanowisko — Wymowne fakty — Przyczyna sprzeczności — Społeczeństwo nie rozumie — Trzeba wyciągnąć praktyczne wnioski...

Łódź, 12 listopada

Gdy na ostatnim wielkim wiecu socjalistów w Łodzi Niedziałkowski zaczął atakować komunistów, na sali powstała piekielna wrzawa. Znaczna część zebranych głośno zaprotestowała; padły okrzyki: „Nie ruszać komunistów!“ Gdy następnie odczytywano rezolucję, w której mówiło się o stanowisku P. P. S., lecz nie było wzmianki o związkach klasowych, znowu rozległy się głośne protesty. Ci sami ludzie, którzy poprzednio bronili komunizm, teraz domagali się wstawienia do rezolucji obok P. P. S. także klasowych związków.

Dwa te fakty niezbicie dowodzą, że socjaliści właściwie stracili panowanie nad masami, rzekomo socjalistycznemi. Jest to zjawisko zupełnie zrozumiałe i normalne. Czyż bowiem można przeprowadzić granicę pomiędzy komunizmem i socjalizmem? Gdzie się kończy socjalizm, a zaczyna komunizm? Czy ta grupa jest już komunistyczna, czy jeszcze socjalistyczna?

Kto wkroczy na drogę materjalizmu Marxa, ten konsekwentnie musi skończyć na komuniźmie i tylko ludzie nielogiczni zatrzymują się w pół drogi. Socjalista jest doskonałym, niedorozwiniętym komunistą!

Podobnie rzecz się ma z wyznawcami poglądów tak zwanych humanitarystycznych, „ogólnoludzkich“, wszechświatowych i „ponadnarodowych“. To też ci, co zagrzęzną w wolnomularstwo, Lidze Obrony Praw Człowieka i Obywatela, zwolennicy demokracji przez wielkie „D“ i ludzkości przez wielkie „L“, wcześniej czy później trafiają pod wpływy Kominternu, stają się powolnemi narzędziami w rękach komunistów...

Tą właśnie drogą poszli francuscy radykali, którzy zawarli sojusz z komuną i jej się dziś wysługują. Dawniej przypuszczano, że komunistą może być tylko biedak — „proletarjusz“; okazało się jednak, że decyduje nie ilość posiadanej gotówki, lecz niezrozumienie idei narodowej, a skłonność do „humanitaryzmu“, kosmopolityzmu czy internacjonalizmu, indyferentyzmu religijnego, materjalistycznego traktowania życia, tudzież filosemityzmu...

Dlatego tak wielu jest biednych nacjonalistów i bardzo bogatych komunistów!

Nie inną też drogą poszedł i „Legjon Młodych“. Wbijano w głowy młodolegjonistom nastawienie antynarodowe tak długo, aż w braku czegoś lepszego przeszli do socjalizmu i komunizmu...

Dziś sfery rządowe w Polsce zaprzestały już reklamować „ideę państwowotwórczą“; nawet w poważnych pismach prorządowych niejednokrotnie wykazano, że to fikcja. Wystarczy przypomnieć głośny artykuł prof. Kołaczkowskiego w „Marchołcie“, subsydjowanym przez Fundusz Kultury i Sztuki przy Prezydjum Rady Ministrów. Dziś na łamach poważnej prasy prorządowej od dłuższego czasu trwa dyskusja nad nową ideologją. Udział w tej dyskusji biorą takie pisma, jak wymieniony już „Marchołt“, „Droga“, „Tygodnik Ilustrowany“ i szereg innych. Jak dotąd nic konkretnego nie ustalono...

Czynniki rządowe, nie mając konkretnej pozytywnej myśli, głoszą hasła negatywne, nie budzące żadnych wątpliwości. Ostatnio takiem hasłem jest walka z komunizmem. Jest to niewątpliwie realne stanowisko. Lepiej ograniczyć się do postawy obronnej i negatywnej, niż rzucać hasła rzekomo pozytywne, które jednak w gruncie rzeczy nic nie znaczą. Z takiem stanowiskiem można się ostatecznie zgodzić, oczywiście pod warunkiem, że jest to postawa tymczasowa, zanim nie da się społeczeństwu czegoś pozytywnego.

Niestety, postawa ta nie jest bez zarzutu. Szereg faktów stoi w jaskrawej sprzeczności z głoszonem hasłem. Rząd wzywa społeczeństwo do konsolidacji w walce z komunizmem, a jednocześnie szereg instytucyj rządowych lub prorządowych wyraźnie komunizuje!

W pierwszym rzędzie należy tu wymienić Polskie Radjo. Instytucja ta do niedawna była prywatną spółką akcyjną, gdzie rząd miał tylko część udziałów; teraz została ona całkowicie przejęta przez rząd i...

Niedawno „Polska Zbrojna“ ostro zaprotestowała przeciwko odczytowi znanego komunizującego pisarza, Skuży, który znalazł się w programie radjowym ze swoim „Drzazgą“. Jest to utwór zohydzający wojsko! Protestowała również „Polska Zbrojna“ przeciwko podobnym artykułom tegoż Skuży na łamach... prorządowego „Kurjera Porannego“!

Prócz tego przez radjo niejaki Wojeński polecał wydawnictwa, skonfiskowane za komunizm!... Takich przykładów wyraźnej propagandy komunistycznej przez „Polskie Radjo“ możnaby wiele przytoczyć...

A historja „Płomyka“?! Przecie jest to pismo dla młodzieży. Nietylko polecane młodzieży szkolnej w szkołach państwowych, lecz formalnie wmuszane. Przed paru dniami odbył się proces „Płomyka“ przeciwko redakcji „I. K. C.“ i na przewodzie sądowym udowodniono „Płomykowi“ tendencje wyraźnie komunistyczne! Takie oto pismo w państwowych szkołach poleca się młodzieży!

A kto bronił „Płomyka“? Oczywiście czołowy publicysta prorządowy Rzymowski, członek rządowej Akademji Literatury. Ten sam Rzymowski, który brał udział w zjeździe komunizujących pisarzy we Lwowie! Gdzie Rzymowski bronił „Płomyka“? Na łamach półoficjalnego organu rządowego, jakim ostatecznie jest „Kurjer Poranny“!

W Łodzi od pewnego czasu ukazuje się tygodnik, zatytułowany „Człowiek Wolny — Zew Sumienia“. Jest to pismo propagujące wolnomyślicielstwo, walkę z Kościołem, o tendencjach komunistycznych. W nr. 16 tego pisma na pierwszej stronie widzimy taki oto tytuł:

„Kainowe zamiary powstańców
Celem hiszpańskich faszystów jest wymordowanie wszystkich hiszpańskich komunistów“

Widzimy, że „Zew Sumienia“ oburza się na chęć wymordowania komunistów w Hiszpanji. A co z nimi robić? W inspektach hodować? Niby to komuniści nie mordują swych przeciwników w najbardziej bestjalski sposób?

Co ważniejsze, okazuje się, że twierdzenie to nie odpowiada prawdzie, jak to wynika z samej treści artykułu:

„Korespondent „Morning Post“ zapytał jednego z generałów powstańczych, jaki ustrój państwowy będzie posiadała przyszła Hiszpanja.
— Będziemy o tem myśleć po zwycięstwie — odpowiedział generał.
— Najprawdopodobniej z chwilą, gdy ucichną armaty, gen. Franco zostanie ogłoszony dyktatorem, obdarzonym władzą nieograniczoną. Dopiero, kiedy komunizm w całej Hiszpanji zostanie wytępiony, kiedy kraj wyprowadzony zostanie z chaosu, w którym znajduje się obecnie, rozpocznie się plebiscyt.“

Otóż pomiędzy wymordowaniem komunistów, a wytępieniem komunizmu jest różnica. Można wytępić komunizm, nie mordując komunistów. Naprzykład rząd w Polsce również chce pono wytępić komunizm, ale komunistów nie morduje!

A może „Zew Sumienia“ wogóle jest przeciwny walce ze złem, może to jest taki sobie rodzimy „tołstoizm“? Nie, bo oto w tym samym numerze jest artykuł gloryfikujący najbardziej krwawego kata Rewolucji Francuskiej Robespierre'a, gdzie czytamy:

„Pięść Robespierre'a uderza szybko i nieomylnie. Miażdży partję Żyrondy, a później stronników przedajnego Dantona.“

Wiemy doskonale, jak wyglądało to „uderzenie nieomylnej pięści Robespierre'a“. Dzień i noc lała się krew, przez szereg miesięcy giljotynowano po kilkaset osób na dobę! Ale tam Robespierre mordował „arystokratów“ i „burżujów“, więc wszystko było w porządku, natomiast komunistów nie wolno krzywdzić...

Jak to powszechnie wiadomo, wydawcą i naczelnym redaktorem komunizującego „Zewu Sumienia“ jest kierownik jednej ze szkół publicznych państwowych!

Rząd nawołuje społeczeństwo do konsolidacji i współdziałania w walce z komunizmem, a jednocześnie rządowe „Polskie Radjo“ propaguje komunizm, prorządowy naczelny organ „Kurjer Poranny“ zamieszcza napaści na wojsko tak ostre, że aż protestuje przeciwko temu „Polska Zbrojna“, urzędnik państwowy przez szereg miesięcy bezkarnie wydaje komunizujące pismo.

No to z kim mamy właściwie walczyć?

ha.

Przewlekające się śledztwo

Po zajściach w Mińsku Mazowieckim

Warszawa, 12. 11. — Jak wiadomo, po zamordowaniu śp. wachmistrza Bujaka przez Żyda Chaskielewicza w czerwcu b. r. na ulicy w Mińsku Mazowieckim miały miejsce znane zajścia przeciw Żydom. W tymże czasie w Mińsku Mazowieckim podpalono kilka domów żydowskich.

W związku z tem aresztowano kilkunastu młodych narodowców, przeważnie członków Stronnictwa Narodowego, m. in. robotników: Kazimierza Budka, Stanisława Wasiaka, Józefa Kiwicza, Bolesława Pustołę. Rutę i innych, których na polecenie władz sądowych przewieziono z Mińska Mazowieckiego do Warszawy, gdzie od czerwca br. sędzia śledczy p. Zochowski prowadzi w tej sprawie śledztwo.

Dobiega już pół roku, a śledztwo jeszcze nie zostało zakończone, niejednokrotne zaś wnioski obrońców o zmianę środka zapobiegawczego z więziennego na wolnościowy stale są nieuwzględniane.

Tymczasem rodziny oskarżonych, niemal wyłącznie robotnicze, bądź straganiarskie pozostają w skrajnej nędzy, co władzom śledczym jest wiadome, gdyż rodziny uwięzionych przychodzą do władz śledczych **pieszo** z Mińska Mazowieckiego do Warszawy, zanosząc swe prośby o wypuszczenie na wolność ich żywicieli.

Czyżby w tych warunkach jedną z form dziś tak szumnie głoszonej zapowiedzi o „pomocy zimowej“ nie mogłoby być zwolnienie tych żywicieli rodzin na wolność, co mogłoby się odbić tylko pomyślnie na losie dziś głodujących rodzin, a śledztwu chybaby nie zaszkodziło.

Skutki pijaństwa

Katowice. (AJS). Drogą wojewódzką w Skoczowie przejeżdżał samochodem osobowym szofer Wantuła z Goleszowa. Nie panował on dostatecznie z powodu nietrzeźwego stanu nad kierownicą i wpadł na przydrożny słup przewodów telegraficznych.

Ponieważ szofer jechał z wielką szybkością, siłą uderzenia słup ten został ścięty i powleczony na przestrzeni kilku metrów przez zupełnie zdruzgotany samochód. Z pod rumowiska wydobyto Wantułę z połamanemi żebrami, rozbitemi kolanami i głową. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala śląskiego w Cieszynie.

Echa strajku w Skierniewicach

Skierniewice, 13. 11. — Sytuacja strajkowa nie uległa zmianie; robotnicy nadal okupują hutę. W dniu 10 bm. o godz. 20 wyciągnięto ruszta z gazometrów, wskutek czego oba piece zostały wygaszone, lecz robotnicy nadal okupują warsztaty pracy.

W dn. 12 bm. wyjechała delegacja robotnicza, z zebranemi stukilkudziesięciu podpisami robotników, którzy chcą pracować, do ministerstwa opieki społecznej, aby przedstawić ich tragiczną sytuację.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 13. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Towar	Cena
Żyto (Usposobienie spokojne)	17,25— 17.50
Pszenica (Usposob. spokojne)	23,75— 24.00
Jęczmień browarowy	25.00— 26.00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19.25— 19.50
Jęczmień 667—676 g/l.	20.25— 20.50
Jęczmień 700—715 g/l.	21.50— 22.25
Usposobienie spokojne.	
Owies	16.00— 16.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	26.75— 27.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	26.25— 26.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	24.50— 25.00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	16.75— 17.25
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	15.25— 15,75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	39.25— 40.25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	38.25— 38.75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	36.75— 37.25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	36.25— 36.75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	35.25— 35.75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	34.25— 34.75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	33.50— 34.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	30.50— 31.50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	26.50— 27.50
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	20.25— 21.25
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	17.25— 18,25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	12,00— 12,50
Otręby pszenne grube stand.	12,75— 13.25
Otręby pszenne średnie stand.	11.75— 12.50
Otręby jęczmienne	13,25— 14.50
Rzepak zimowy	44.00— 45.00
Siemię lniane	42.00— 45.00
Gorczyca	31.00— 34.00
Groch Wiktoria	22.00— 25.00
Groch Folgera	23.00— 25.00
Mak niebieski	64.00— 68.00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—125.00
Koniczyna biała	100.00—125.00
Ziemniaki jadalne	3.10— 3.30
Ziemniaki fabryczne za kilo	17½
Makuch lniany w taflach	19,75— 20,00
Makuch rzepak. w taflach	16,50— 16.75
Makuch sł. w taf. 42—43%	21.00— 22,00
Słoma pszenna luzem	2,15— 2,40
„ pszenna prasowana	2,65— 2.90
„ żytnia luzem	2,25— 2.50
„ żytnia prasowana	3.00— 3,25
„ owsiana luzem	2,50— 2.75
„ owsiana prasowana	3,00— 3.25
„ jęczmienna luzem	2,15— 2,40
„ jęczmienna prasowana	2,65— 2,90
Siano zwykłe luzem	4,10— 4.60
„ zwykłe prasowane	4,75— 5.25
„ nadnoteckie luzem	5,00— 5,50
„ nadnoteckie prasowane	6,00— 6,50

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 3573,2 tonn, w tem żyta 607 tonn, pszenicy 325 tonn, jęczmienia 422 tonn, owsa 145 tonn.

O zamachy petardowe

Katowice 13. 11. — Prokurator sądu okręgowego w Katowicach wniósł do sądu akt oskarżenia przeciwko kilkunastu osobom o zorganizowanie i dostarczenie materjałów wybuchowych do zamachów petardowych na składy żydowskie na Śląsku. Niektórzy oskarżeni rekrutują się z inteligencji, inżynierów i prawników. (AJS)

Proces 49 członków tajnej organizacji niemieckiej

Tarnowskie Góry. (PAT) W drugim dniu procesu przeciw 49 członkom tajnych organizacyj młodzieży niemieckiej przesłuchiwano wczoraj w dalszym ciągu oskarżonych, którzy przeważnie przyznają się do składania przysięgi wierności tym organizacjom. Oskarżeni tłumaczą się, że nie zdawali sobie sprawy z ważności i znaczenia przysięgi. Przesłuchano dotąd 17 oskarżonych.

Nie będzie nic z tego „Siewu"

Warka, 13. 11. — W ub. niedzielę we wsi Niemojewice odbyć się miało zebranie „sanacyjnej" organizacji „Siew". Po referacie prelegenta tej organizacji głos zabrali członkowie S. N. pp. Wrzesiński i Weigel, dając należytą odprawę „sanacyjnemu" działaczowi, który pod ochroną policji opuścił zebranie.

Pozostali na sali uczestnicy zebrania wysłuchali narodowego referatu p. Weigla i na zakończenie odśpiewali Hymn Młodych. Tak to „sanacyjne" zebranie zamieniło się w manifestację narodową.

W krzywem zwierciadełku

Spóźnił się o jedno pokolenie...

Mnoży się w Polsce ilość robotników fabrycznych — Żydów.

Przemysł i rzemiosło są mocno zażydzone. Na skutek specjalnej akcji żydowskiej fabrykanci Żydzi zobowiązali się wobec żydowskich stronnictw i organizacyj społecznych do — zrobienia miejsca w fabrykach dla bezrobotnych Żydów. Zobowiązania tego dotrzymują. Dlatego w Polsce niema Żydów bezrobotnych. Żydowscy fabrykanci zwalniają z pracy Polaków, aby zrobić miejsce dla Żydów. Są okolice, gdzie Żyd-robotnik staje się zjawiskiem masowem.

Usuwanie robotników-Polaków z fabryk, aby zrobić miejsce Żydom musi wywoływać walkę. Coraz częściej dochodzi do ostrych zatargów. Nawet socjalistyczne związki zawodowe pod naciskiem swoich członków wysuwają żądanie numerus clausus dla robotników-żydowskich. Ostatnio w fabryce Żyda Rappaporta w Bielsku na Śląsku doszło między Żydami a klasowym związkiem socjalistycznym do dużej awantury na tle żądania przyjęcia z powrotem kilku robtników i robotnic z tego związku. Przywódcy socjalistów i żydostwa jakoś w końcu rzecz załatwili kompromisowo, jako że zatarg wybuchł w familji. Ale życie samo tę zgodę rozbije w stu i w tysiącu innych wypadków.

Walka o chleb, o pracę, o miejsce pod słońcem polskiem zmusi powoli nawet część ugrupowań radykalnych do przybrania haseł antyżydowskich. Niema miejsca w fabrykach i w warsztatach przemysłowych i dla Polaków i dla Żydów. Gdy mamy do wyboru — miejsce zajmie Polak. Tak być musi. Tego imperatywu życia nic nie cofnie żadna siła.

Pchanie się Żydów na roboty do fabryk nazywają Żydzi równouprawnieniem i poprawą struktury społecznej. Wódz sjonistów w Polsce, dr. Schwarzbart, w wielkim manifeście do Żydów i Polaków, wydanym w dniach ostatnich, oświadcza, że Żydzi także i w emigracji z Polski muszą być — równouprawnieni. Nie może być, jego zdaniem, organizacji ani akcji popierającej jednostronnie emigrację żydowską. P. Schwarzbart gotów wziąć ze sobą do Palestyny na równych prawach — polskiego robotnika.

P. Schwarzbart spóźnił się — o jedno pokolenie. Podaje się za żydowskiego nacjonalistę, a nie rozumie nacjonalizmu. Albo też żydowski nacjonalizm jest inny. W każdym razie Żydzi nie mogą rozszerzać swoich zainteresowań w Polsce i rugować robotników polskich z fabryk. Mogą tylko likwidować swoje placówki. I wyjeżdżać...



W drugą rocznicę rozpoczęcia wojny abisyńskiej odbyła się w Adis Abebie wielka defilada wojsk afrykańskich przed wicekrólem Grazianim i abisyńskim księciem Kerrilosem. — W manewrach armji japońskiej wziął udział brat cesarza. Jest on dopiero majorem. Zauważymy, że tak książę, jak i żołnierz, klęczący przy cesarskim bracie, są okryci siatkami. Okrywają się niemi, gdy lotnicy nieprzyjacielscy ukazują się na horyzoncie. Siatki sprawiają, że lotnik nie dostrzega tych, co siedzą pod niemi. — Manewrami włoskiemi dowodził sam Mussolini. Widzimy go tu w otoczeniu generałów włoskich.

Sensacyjny proces o zabójstwo

Rozprawa sądowa wykazała, że zamordowany był zboczeńcem

Toruń, 13. 11. — W piątek przed sądem okręgowym zaczął się sensacyjny proces o zagadkowe zabójstwo Feliksa Sikorskiego, który dn. 19 sierpnia br. zamordowany został w tajemniczych okolicznościach trzykrotnem uderzeniem noża w Lasku Bielańskim.

Po długich dochodzeniach policja ujawniła sprawcę w osobie 28-letniego Konrada Skarpińskiego. Okazało się, że zamordowany był zboczeńcem, a Skarpiński dokonał czynu swego, sprowokowany przez Sikorskiego. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. W jej wyniku oskarżony skazany został na rok więzienia. (z)

Nowe echa afery piłkarskiej

Wyjaśnienie Ł. K. S'u w sprawie afery z Dębem

Łódź. (PAT.) W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie śląskiej w sprawie afery przekupiania graczy przez K. S. „Dąb", dowiadujemy się z kierownictwa Ł. K. S., że w czasie pobytu Ł. K. S. w Katowicach, kierownik drużyny Ł. K. S. p. Rębalski rozmawiał przez telefon, będąc w hotelu „Savoy" w Katowicach, z członkiem zarządu K. S. „Śląsk", który telefonował z Krakowa około godz. 12 bezpośrednio po zawodach, zweryfikowanych jako walkower. Przedstawiciel „Śląska" apielował do drużyny Ł. K. S., aby wygrała mecz z „Dębem". Wreszcie zakończył rozmowę tem, iż ofiaruje jakąś poważną sumę na jakiś cel (na FON lub Czerwony Krzyż) w wypadku odniesienia zwycięstwa przez Ł. K. S.

Natomiast nie odpowiada prawdzie, jakoby ktoś obcy przychodził przed meczem Ł. K. S. — Dąb do szatni Ł. K. S. z propozycjami, jak również jakoby przedstawiciel Dębu przyłączył się do drużyny Ł. K. S., jadącej na zawody do Katowic i namawiał graczy do pewnych machinacyj. Prawdą natomiast jest, że przed meczem Ł. K. S. — bawił w Łodzi nieoficjalny przedstawiciel K. S. Dąb, który zjawił się w magazynie sportowym, stanowiącym własność jednego z członków zarządu Ł. K. S. i zakupił u niego pewne drobiazgi sportowe. Następnie wszczął rozmowę na temat meczu Ł. K. S. — Dąb. Ten nieoficjalny przedstawiciel Dębu starał się przekonać owego członka zarządu, że dla Ł. K. S. korzystne będzie oddanie punktów na rzecz Dębu. Gość ów odszedł dopiero po otrzymaniu kategorycznej odpowiedzi, iż Ł. K. S'u kupić nie można.

Bilans handlu zagranicznego Polski

Warszawa. (Tel. wł.) Bilans handlu zagranicznego Polski za miesiąc październik zakończył się deficytem w wysokości 899 tys. złotych.

Wartość importu wyniosła 94.329 tysięcy złotych, a wartość wywozu polskiego 93.430 tys. złotych. (w)

Kino z kinami

Warszawa. (Tel. wł.) Urząd wojewódzki w Wilnie udzielił Związkowi Strzeleckiemu, na którego czele stoi pułk. Dobaczewski, koncesji na prowadzenie kina. Koncesja ta odstąpiona została następnie spółce, złożonej z 4 osób. Wypadek ten wywołał duże rozgoryczenie w kołach wileńskich właścicieli kin. (w)

Narodowcy ku czci bohaterów

Tarczy, 13. 11. — W dniu 11 listopada miejscowe koło S. N. wzięło udział w nabożeństwie, a następnie udało się na mogiły powstańców z 1863 r. Nad grobami krótkie przemówienie wygłosił jeden z członków S. N., poczem złożono wieniec i odśpiewano Hymn Młodych.

Nowy min. lotnictwa rumuńskiego

Bukareszt. (PAT) Król Karol II mianował podsekretarza stanu do spr. lotnictwa Caranfil'a ministrem lotnictwa. Jednocześnie dwaj wyżsi wojskowi otrzymali nominacje na sekretarzy generalnych ministerstw marynarki i lotnictwa.

Urlop nie upoważnia do dodatku gminnego

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że nauczyciele, którzy bawią na urlopie, nie mają uprawnień do korzystania z gminnego dodatku. (w)

Trzeba sobie to zapamiętać!

Gdańsk. (ATE) Należy podkreślić, iż cały szereg firm handlowych i przemysłowych w Gdańsku, żyjących wyłącznie z handlu z Polską, zatrudnia tylko niemieckich robotników.

I tak np. firma „Daimon", która prawie na całą swoją produkcję znajduje zbyt w Polsce, zatrudnia 100 pracowników, lecz w tem ani jednego Polaka z obywatelstwem gdańskiem lub polskiem.

Zgon Stefana Grabińskiego

Lwów. (PAT). Wczoraj zmarł we Lwowie znany literat śp. Stefan Grabiński.

Grabiński urodził się w r. 1887. Pierwszym drukowanym jego utworem była nowela „Szalona zagroda" (1909), w następnych rozwijał wybitny talent w kierunku fantastycznym, idąc po linji Poego i Ewersa. Głębokie wrażenie wywarły swego czasu jego niesamowite nowele kolejowe p. t. „Demon ruchu". Z jego zbiorów nowel i powieści wymienić należy ponadto: „Na wzgórzu róż", „Szalony pątnik", „Ciemne siły" (dramat), „Niesamowita opowieść", „Księga ognia", „Salamandra", „Bafomet", „Klasztor i morze".

Śp. Stefan Grabiński był laureatem nagrody literackiej miasta Lwowa.

Pogrzeb wybitnego **pisarza odbędzie** się w sobotę.



Niemiec zamordował Polaka

Zagórów, 13. 11. — Na tle sporów sąsiedzkich w miejscowości Studzienka koło Zagórowa zabity został przez swego sąsiada narodowości niemieckiej 19-letni Władysław Michalak. Po dokonaniu zbrodniczego czynu zabójca zbiegł i ukrywał się przez tydzień.

Po tygodniowym pościgu policja ujęła zbrodniarza i osadziła go w areszcie.

Zawieszenie wykładów na uniwersytecie wileńskim

Wilno. (PAT) Wobec zajść, które rozegrały się wczoraj na uniwersytecie Stefana Batorego, rektor zawiesił wykłady i ćwiczenia, ogłaszając następujący komunikat:

Wobec zakłócenia porządku na terenie uniwersytetu Stefana Batorego: 1) przez podjęcie bójki w sali Śniadeckich w obecności wykładającego profesora; 2) przez pobicie 6 studentów-Żydów na terenie kliniki i szpitala wojskowego; 3) przez wywołanie bójki w westibulu instytutu J. Śniadeckiego i wobec niezgodnej z godnością akademika ucieczki studentów przed wylegitymowaniem — zawieszam aż do odwołania na wszystkich wydziałach wszystkie wykłady i ćwiczenia i wdrażam dochodzenie dyscyplinarne przeciwko znanym sprawcom pobicia.

(—) Władysław Jakowicki, rektor.

SPORT

Przed meczem zapaśniczym Łódź — Berlin

Łódź. (PAT) Łódź czyni przygotowania do zapaśniczego meczu Łódź — Berlin, wyznaczonego na 7 grudnia.

Ustalony wczoraj skład reprezentacji Łodzi przedstawia się następująco: Pawlicki, Kawał I, Kawał II, Hinc, Jakubowski, Dębowski, Cymer.

Noji laureatem P. Z. L. A.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Lekkoatletycznego uchwalono przyznać nagrodę za najlepszy wynik lekkoatletyczny w roku bieżącym Józefowi Noji. Przy przyznaniu nagrody brano pod uwagę zwycięstwo Noji nad Finem Iso-Hollo i poprawienie rekordu Polski Kusocińskiego na 5000 metrów.

W poprzednich latach nagrodę tę zdobyli następujący zawodnicy:

w r. 1932 — Janusz Kusociński,
w r. 1933 — Stanisława Walasiewiczówna,
w r. 1934 — Jadwiga Wajsówna,
w r. 1935 — Kazimierz Kucharski,
w r. 1936 — Józef Noji.

Na tem samem posiedzeniu przyznano nagrodę dla najlepszego klubu lekkoatletycznego „Warszawiance", za jej sukces w tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski.

Mistrzostwa lekkoatletyczne w roku 1937

P. Z. L. A. ustalił, że w roku przyszłym mistrzostwa lekkoatletyczne Polski odbędą się w konkurencjach męskich — na Śląsku, w konkurencjach kobiecych — na Pomorzu, maraton, dziesięciobój i sztafety — w Łodzi, chód na 50 km w Białymstoku, pięciobój kobiety i sztafety kobiece — w Lublinie, bieg na przełaj męski — we Lwowie, bieg na przełaj kobiecy — **w Krakowie.**

Konowalec i O. U. N.

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa ukraińska podaje wiadomość, że słynny Konowalec miał otrzymać w lecie instrukcje, żeby się podporządkował Skoropadzkiemu i zlikwidował OUN (Ukraińska Organizacja Nacjonalistów).

Na zjeździe przywódców tej grupy postanowiono nie rozwiązywać organizacji, ale zmienić jej politykę w kierunku klerykalnym. (w)

Sprawa „Feniksa"

Warszawa (PAT). W wyniku konferencji w min. opieki społecznej z udziałem kuratora masy majątkowej tow. „Feniks" i przedstawicieli pracowników, strony zgodziły się na rozstrzygnięcie sporu przez arbitraż min. opieki społ.

Powołany na arbitra dyr. M. Klott wyda w dniach najbliższych orzeczenie, załatwiające w sposób ostateczny sprawy sporne i kończące długotrwały zatarg. W związku z tem pracownicy „Feniksa", którzy prowadzili ostatnio strajk okupacyjny podjęli normalnie pracę.

Dalsze aresztowania

Sieradz, 13. 11. — W związku z napisami na domach przeciw komunie i Żydom, prócz przebywających już w areszcie narodowców Radeckiego i Michalaka, w ciągu środy i czwartku aresztowano i osadzono w areszcie jeszcze Antoniego Bartolika i J. Szulca.

Łódzkie widoki

„Małżeństwo"

— Mówię ci Felek, nima to, jak małżeństwo. Powiadam ci, to jest dopiero rozkosz poprostu raj. Przyjdziesz do domu markotny, zły jak jasny gwint, to ci żona zaraz przymili się, a przyłasi, że ci facjata rozjaśni się w mig, jak lefrektory magistrackie na Placu Wolności. Mówię ci, bierz się za babe, to sam zobaczysz.

— Ej Wiceek, zaliwasz, pod włos mnie podbierasz z tym rajem. A swoją szosą Mańkę grzmocisz, aż somsiady po nocach spać ni mogom. Myślisz, że nie wim? Babsztyl ma fanary pod ślipiami, jakby walki wolno-amerykańskie wentualnie szparing uskuteczniała. Nie nabierzesz mnie na taki bajc.

— Eee, Felek... to się nie liczy, to było tylko raz, ale we wogóle to jest dobrze z kobitą i człowiek swoją pociechę zawsze ma, mówię ci.

— Te, te, bierz go Rychwał, zamiast mi tu zaiwaniać o słodkościach małżeństwa, powidz mi lepi o coś taką drakę przedwczoraj w domu robił, że aż polikiery musiały przylatać?

— A bo widzisz to było tak. Byłem u Antka Śnapy, co był mi winien 5 złociszów i mówie mu: oddej Antoś floreny, bo moje Mańka kartofli chce na rynku kupić. To on powiada: dobra, ale drobnych nie posiadam. No i poślim zmienić do Wasilowy, wisz tam przy kolei. A wtedy Antek: napijesz się jednego Wicuchna? To ja odpowiadam: dlaczego nie? owszem na jednego zawsze lefrektuje. No i jakoś tak poszło, że Antek musiał jeszcze palto zastawić.

— Tak ci ide sobie wesoło do domu, a Mańka zaraz u drzwi: pinięndze masz? I winkluje z podełba i patrzy w kąt, gdzie wisi wałek od magli. A ja do ni mówie: Maniuś kochana, jak cię szanuje, ani peja przy duszy nie posiadam. A ona zaraz ryms mnie w ślip. To ja nic, myśle sobie małżonka rodzona jest, to prawo ma, niech bije, a kto ma mnie bić, obcy? Niedoczekanie!

— A ona znowu mnie w ślip, a ja znowu sobie myśle: kochane kobicisko, jakie to krzepkie w łapkach, bo jak człowiekowi zakrochmali, to aż świczki w oczach się pokazują. Złoto, nie kobita. I żal mi się ji zrobiło i mówie: Maniuchna, poco masz sobie graby wentualnie ręce nadwerężać, ady tam stoi wałek od magli, wałkiem, wałkiem Maniuchna!

— A ta jakby w nią pierun strzelił, wywaliła gały i nie bije mnie już więcej tylko chlipie. Poczekaj — mówi — łagasie, psia wątrobo, pożałujesz ty, poczekaj... Tak ja nic, tylko skarpetki ściągam i do łóżka siz tarabanie. A ona: nie będziesz wycirusie spał dzisiaj, jak Bóg przykazał. I ściele ci mi w nogach. To mnie to zaraz żgło. Jakto, ja rodzący mąż i taka poruta? W nogach mam spać jak jaki łapciuch? Ale że już nie chciałem barbulić położyłem się. A ona, jak ci się też położyła, to mi kulfony pod nos podtyka. To ja ji swoje tyż. A ona się odzywa: śmirusie zatracony, możebyś te swoje szwancary schował, człowiek się może udusić. Skaranie boskie z takim ofermą i t. d.

— Uważasz Felek, krew mnie zalała, zerwałem się z łóżka i za kołtuny. Aże się babsztyl zaczął zdrowo pruć, to cały dom się zleciał, a „cieć" nawet poleciał po polikiera. Wielka rzecz, wyleciały prukwie dwa zęby i trochę kłaków i zaraz taką publike robić.

— Ano widzisz, a ty mi się każesz okobicić i szczęście małżeńskie, względnie raj, obiecujesz.

— Ech, no wisz, to tylko taki przypadek, to się nie liczy, a swoją drogą kobita to jest fajna „rzecz".

Z dziejów szpitala w Kaliszu

Kalisz, 13. 11. — Dnia 15 bm. zostanie poświęcony przez ks. biskupa Radońskiego gmach nowego szpitala w Kaliszu, którego zdjęcie równocześnie podajemy.

Z okazji tej doniosłej uroczystości warto przytoczyć kilka szczegółów historycznych o szpitalnictwie w Kaliszu, które niewątpliwie świadczą chlubnie o naszej przeszłości.

Pierwszym dokumentem o istnieniu szpitala w Kaliszu jest przywilej księcia polskiego Przemysława II **z dnia 6 czerwca 1282 r.,** który 7 włók ziemi i prawo korzystania z lasu, pastwisk i rybołóstwa w majątkach miejskich nadaje istniejącemu już szpitalowi dla ubogich pod zarządem „Zakonu kanoników regularnych".



Nowy szpital w Kaliszu wykończony w r. 1936.

Następnego roku ten sam książę powieksza fundację dla tegoż szpitala przez darowanie nowych gruntów „przy wjeździe do Kalisza po prawej stronie od wsi Tyńca". Późniejsi następcy Przemysława II potwierdzają jego przywileje i niemniej troszczą się o szpital św. Ducha, którego gmach położony był obok dzisiejszego placu Kilińskiego.

W XVIII wieku arcybiskup gnieźnieński Poniatowski skasował Zakon św. Ducha a szpital przeszedł pod opiekę Bonifratrów, którzy tu bawili kilka lat. Po nich szpital św. Ducha upada mimo wielkich fundacyj w ziemi, które niesumienni dzierżawcy rozdrapali.

Niezależnie od szpitala św. Ducha w XV. stuleciu powstał w Kaliszu drugi szpital przy parafji św. Trójcy, nazwany. Po rozbiorach w r. 1805 rząd pruski szpital św. Ducha i jego fundusze połączył z przytułkiem św. Trójcy, a nadzór nad szpitalami oddali magistratowi m. Kalisza. Po upadku Królestwa Kongresowego Kalisz przeszedł — pod zabór rosyjski i wtedy władze rosyjskie starały się szpital św. Trójcy upaństwowić i zaprowadziły w nim rosyjski język urzędowy, ale stan szpitala podnosił sie.

W r. 1842 Rada Główna Opiekuńcza wybudowała nowy gmach szpitalny, który stanowi główną część dzisiejszego szpitala św. Trójcy przy ul. Piłsudskiego. W późniejszym czasie nastąpiły tylko przybudówki i przebudówki wewnętrzne.

W r. 1870 rząd rosyjski na miejsce Rady Opiekuńczej wprowadził Radę Dobroczynności Publicznej, całkowicie zależną od rządu.

Mimo to szpital św. Trójcy należał do najlepszych szpitali w Królestwie, a w gronie swoich lekarzy szczycił się powagami naukowemi. Ostatnim kuratorem szpitala św. Trójcy do r. 1914 był zasłużony lekarz dr. Drozdowski.

W chwili wkroczenia do miasta wojsk niemieckich obowiązki lekarza pełnił dr. A. Dreszer, który na skutek podejrzenia fałszywego, że z gmachu szpitala strzelano do Niemców, — zmuszony był ratować się ucieczką w obawie rozstrzelania. Od roku 1914—16 szpital służył celom wojskowym, a chorych przeniesiono do gmachu gimnazjum im. Jagielonki, następnie do prywatnego domu Szrajera. W r. 1916 szpital powrócił do dawnego gmachu, ale z powodu trwającej wojny światowej a następnie wojny z bolszewikami, przechodził wielkie trudności gospodarcze.

Dopiero od r. 1926 magistrat m. Kalisza przeprowadza stopniowy remont budynku i wprowadza nowoczesne urządzenia higjeniczne. W r. 1929 kierownictwo szpitala obejmuje dr. S. Radwan, który do dnia dzisiejszego prowadzi z powodzeniem reorganizację lecznictwa i całej gospodarki szpitalnej.

Cały ciężar utrzymania szpitala św. Trójcy spoczywał dotąd na zarządzie miasta Kalisza, aczkolwiek z usług szpitala korzystał cały powiat. Taki stan rzeczy nie dał się długo utrzymać, bo zagrażał ruiną szpitalowi i uniemożliwiał racjonalne lecznictwo publiczne.

Wobec tego pod naporem ówczesnego ministerstwa zdr. publ. powstał w r. 1930 **„Międzykomunalny Związek Szpitalny"**, do którego na razie przystąpiło miasto Kalisz i Sejmik powiatu kaliskiego z udziałami po 200.000 zł.

Nowy Związek Szpit. za pierwszy cel swej działalności powziął wybudowanie nowego obszernego i racjonalnie urządzonego szpitala, co zostało po wielkich wysiłkach obecnie zrealizowane na pożytek mieszkańców całego powiatu.

Nowy gmach stanął na obszernej parceli przy ul. Warszawskiej (dawna Turecka) na skrawku historycznych dóbr tynieckich, ofiarowanych niegdyś szpitalowi św. Ducha przez Przemysława II.

Zakład obliczony jest na 300 łóżek i posiadał będzie najnowsze urządzenia lecznicze. Stary budynek szpitalny zostanie sprzedany wojskowości a z uzyskanej gotówki będzie utworzony osobny fundusz przy nowym szpitalu pod nazwą „Fundacji szpitala św. Trójcy" — jako pomnik historyczny.

Prezesem Międzykom. Zw. Szpitalnego jest p. Mieczysław Jałowiecki, ziemianin z powiatu, wiceprezesem wiceprezydent miasta p. M. Siwik.

Niechaj i to wielkie dzieło miłosierdzia będzie wzorem dla współczesnych i potomnych co można osiągnąć w zgodnym i ofiarnym wysiłku dla ojczyny.

A kto ukróci tę spekulację?

Zdzierstwo elektrowni kieleckiej

Kielce, 13. 11. — Z inicjatywy prezydenta miasta powstał w Kielcach komitet do walki z drożyzną i spekulacją, który ma współdziałać z organami państwowemi i samorządowemi w zakresie kontroli nad cenami artykułów pierwszej potrzeby i przeciwdziałać ujawniającej się tu i ówdzie tendencji do niczem nieuzasadnionej zwyżki cen. Nie przesądzając, czy działalność tego komitetu może się okazać skuteczną w walce z objawami drożyzny, wyrażamy jednak przekonanie, że walka ta prowadzona być powinna nietylko na jednym odcinku artykułów spożywczych. Są jeszcze inne dobra, które zaliczyć dziś można do artykułów „pierwszej potrzeby".

W miastach takim artykułem codziennego użytku stała się oddawna elektryczność, z której korzystają najszersze masy. Jest ona ludziom bodaj tak samo potrzebna, jak chleb, mięso, węgiel. Bez niej nie obejdzie się i przemysł spożywczy. Drożyzna prądu elektrycznego musi się odbijać na kosztach produkcji tego przemysłu. I dlatego wprost niezrozumiałem nam się wydaje, że nie znalazł się w Kielcach dotychczas nikt powołany, ktoby zabrał się do ukrócenia największej drożyzny i spekulacji, jaką uprawiają właściciele elektrowni kieleckiej. Bo jakże to? Ściga się administracyjnie i piętnuje piekarza, czy rzeźnika za to, że wziął jeden grosz więcej na kilogramie, a pozostawia się w spokoju żydowskich kapitalistów belgijskich, którzy biorą 80 gr za 1 kwg. prądu? Pozwala się elektrowni na takie zdzierstwo, gdy w stolicy, położonej dalej od zagłębia węglowego, cena prądu wynosi tylko 40 gr za 1 kwg.? Przecież to jest prawdziwy skandal, który trwa zadługo!

Powiedzą nam na to, że trudno tu coś zrobić, bo elektrownia ma taką umowę koncesyjną. A czyż umów się nie zmienia? Czy nie można zmusić wyzyskiwaczy zagranicznych do liczenia się z zubożałą kieszenią ludności? Uważamy, że energja naszych władz i komitetów do walki z drożyzną winna się objawiać nietylko w stosunku do słabiutkiego „spekulanta"-piekarza czy rzeźnika, ale, i przedewszystkiem, w stosunku do możnego i kpiącego sobie ze sprawiedliwości i słuszności wielkiego spekulanta elektrycznego.

Na tem miejscu wyrażamy nadzieję, że p. premjer gen. Składkowski, który podjął ostrą akcję ze spekulacją, zechce zwrócić uwagę i na ubogie Kielce, gdzie tysiące konsumentów prądu elektrycznego wprost nielitościwie łupi się ze skóry.

Pomoc zimowa

Łódź, 13. 11. — Powołano do życia Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej. Według dotychczasowych projektów, przeprowadzać będzie przymusową zbiórkę Fundusz Pracy. Podobnie ma on się zająć ludźmi, którzy pracując latem, obecnie stracili pracę i zarejestrowanymi bezrobotnymi. Ten sposób przeprowadzania akcji wydaje nam się niezbyt pomysłowy i korzystny dla biednych. Raz, że zapomina się o tych ludziach, którzy nie są zarejestrowani, a jest ich b. dużo, po drugie, obawiamy się, że będą wchodziły w grę względy polityczne. Zresztą bliżej tem zagadnieniem zajmiemy się w czasie, gdy akcja pomocy będzie przeprowadzona. Teraz interesują nas głównie dwie kwestje.

Jedna z nich to monopol na zbieranie składek przez Fundusz Pracy. Istnieją przecież towarzystwa, szeroko znane z swej działalności, jak np. „Caritas", które pracują od lat, bez żadnej machiny biurokratycznej i osiągnęły duże rezultaty. Czyż nie powinno się wyłączyć z przymusu składkowego tych, którzy udowodnią popieranie przez nich „Caritasu"? Uważamy, że „Caritas" nie zużyje napewno złożonych kwot w najmniejszym procencie na biurokrację.

A „Fundusz Pracy"? Pamiętamy stosunki w „Ubezpieczalniach Społecznych", gdzie szło na administrację ok. 45 proc. składek. Bodajby się to nie powtórzyło obecnie.

Drugim punktem, który chcemy poruszyć, jest nierównomierne opodatkowanie obywateli. Nie jest podług nas sprawiedliwem, by urzędnik czy kupiec, czy wreszcie szary człowiek, mieszkający w dwóch pokoikach czy też pokoju z kuchnią, płacił około 6 zł miesięcznie, czyli około 4 proc. przeciętnego zarobku, a „zarabiający **grube sumy prządzalnik czy ustosunkowany „fisz" około 15—20 zł, czyli 6,5 procent przeciętnego zarobku.**

I tak np. prządzalnik, który przeciętnie zarabiał w zeszłym roku na wagonie bawełny około 5000 zł, a obecnie około 15.000 zł minimum, mógłby śmiało zapłacić od tonny 3000 zł. Czyni to miesięcznie 1.500.000, czyli sumę olbrzymią. Napewnoby tego obciążenia nie odczuł.

I tak dyrektor wielkiej firmy, posiadający poza tem kilka innych stanowisk, otrzymujący za sfinalizowanie jakieś umowy setki tysięcy, mógłby dać na Pomoc Zimową również ładne dziesiątki tysięcy.

I tak np. b. min. Michałowski, obecny pisarz hipoteczny, który za swój podpis otrzymał 100.000 zł, śmiało mógłby oddać na ten cel również kilkadziesiąt tysięcy.

Przykładów moglibyśmy wymienić mnóstwo, ale wszyscy je znamy i wiemy, co o nich sądzić.

Bodajby Pomoc Zimowa nie oparła się tylko na skromnym szarym człowieku, któremu wiatr zawsze wieje w oczy.

Społeczeństwo ponosi wysiłek, wybrani zdobywają nowe zasługi.

JOTEN

Swą miłością dla Ojczyzny...

Swą miłością dla Ojczyzny
Polak wiecznie sławny będzie;
Ciężkie więzy, krwawe blizny
Znosił chętnie dla Ojczyzny.

Czy do Włoch, czy nad Nil żyzny,
Z takim biegł zapałem wszędzie,
Że miłością dla Ojczyzny
Polak wiecznie sławny będzie.

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo! **Meluta Esmar** w Marjankach: Ach, powiadam Ci, kochanie, nie masz pojęcia, jak bardzo się ubawiłem Twoim listem. Więc odpowiedź moja, dana Marylce Jankowskiej w sprawie mojej bródki, tak okrutnie Cię oburzyła na owe skubiące mnie dzieci? Oj, Ty, Ty, Zabawnicka przemiła! W każdym razie widzę z przyjemnością, że znalazłem w Tobie dzielnego obrońcę mojej brody, skoro i wierszyk ostrzegawczy napisałaś. Wobec tego zamieszczam tu Twój wierszyk wszystkim przyjaciołom na przestrogę: „Wujek Czesio dzieci bardzo lubi, — choć się z niemi nieraz i poczubi. — Sam się nam do tego przyznał, — że im brodę swoją skubać dał. — Miał dużą, a teraz ma małą, — szpakowatą, wkrótce będzie ją miał białą. — Dzieci mu ją srodze wyskubały — litości chyba nad nim nie miały. — Przyjaciele, nie trza tej swawoli! — Skubać brodę, toć to Wujka boli!" No, jak sądzisz, Melutko, po ogłoszeniu tego wiersza nikt już chyba nie ośmieli się teraz skubnąć mi bródkę. Za tę obronę całuję w czółko i pozdrawiam i oczekuję dalszych listów. — **Henryk Brudzewski** w Przybychowie: Dziękuję Ci za miły list, tylko nie wiem, czy odpowiedź tę przeczytasz jeszcze w Przybychowie, czy już w Poznaniu. W każdym razie życzę Ci serdecznie jak najlepszego powodzenia w nowych warunkach szkolnych. poznańskich. Wspominasz Kochasiu, iż załączasz do listu rebus w związku z naszemi samolotami. A tymczasem żadnego rysunku w liście nie znalazłem. Co się z tem stało? Czy zapomniałeś dołączyć? Oczekuję. Ściskam Cię i pozdrawiam. — **Januszek Rajewski** w Jarocinie: Kochasiu miły, co się z Tobą dzieje, i czemu nie piszesz? Czy masz tyle zajęć w szkole, że nie znajdujesz ani chwilki wolnej na napisanie do mnie listu? A czy wiesz, co Ci powiem? Owóż ktoś z Poznania, kto Ciebie bardzo a bardzo kocha, przesyła Ci za mojem pośrednictwem moc słodkich buziaczków, a rodzicom ucałowanie rączek i serdeczne uściski. Czy domyślasz się, kto to taki? Gdy napiszesz, to Ci może powiem. A tymczasem ściskam Cię i całuję. — **„Kochaniątko"** w Poznaniu: A co, przeczytałaś? i jesteś zadowolona? List Twój bardzo mnie ucieszył. Bije z niego tyle dobrej radości, tyle zapału, że chciałbym tam zaraz między Wami się znaleźć i dokazywać razem z „grandą rozwrzeszczanych bębnów". Dziękuję Ci także za obie fotografje, ale musisz mi przysłać także i swoją, koniecznie. Pozdrawiam serdecznie Ciebie, „Kochaniątko", i całą „grandę rozwrzeszczanych bębnów". — **Irenka Kleinówna** w Starogardzie: Dziękuję Ci za ten pierwszy list z nowej siedziby i życzę dużo powodzenia. Przy sposobności opowiem coś o Starogardzie. Oczekuję zapowiedzianych dalszych liścików i serdecznie pozdrawiam. — **Marylka Bączkowska** w Chojnicach: Z zainteresowaniem przeczytałem Twój opis ostatnich wakacyj. Wyobrażam sobie, jak wesoło było u Was, zwłaszcza na jeziorze latem. Teraz idzie ku zimie, więc nowe będziecie mieli używanie z łyżwowaniem. Ale jednocześnie pamiętać trzeba i o nauce, której dla zabawy zaniedbywać nie można. Za ładną fotografję wesołej trójki ślicznie dziękuję; umieściłem ją w albumie moich przyjaciół, w którym coraz więcej przybywa miłych fotografij. Ściskam Ciebie, Marylko i Romka i Ulę i serdecznie pozdrawiam.

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok I — Nr. 47

Patron młodzieży

W dniu 13 listopada przypada dzień świętego młodzieniaszka, patrona młodzieży, św. Stanisława Kostki. Pokrótce więc przypominamy jego żywot.

Niedaleko Przasnysza, lichej mieściny w Ziemi Ciechanowskiej, leży wieś Rostków, w szesnastym stuleciu siedziba zamożnego i starego rodu Kostków. W tym to Rostkowie w dniu 28 października 1550 roku urodził się nasz święty młodzieniaszek jako syn Kasztelana, właściciela Rostkowa, Jana Kostki, i jego małżonki, Małgorzaty z Kręskich. Już jako dziecko Stanisław odznaczał się wielką nabożnością, posłuszeństwem i uprzejmością, tak że go wszyscy nazywali aniołem.

Gdy ukończył 14 rok życia, wyjechał razem z starszym swym bratem Pawłem na naukę do Wiednia. I tu Stanisław był wzorem dla wszystkich kolegów. Brat jego Paweł bardzo mu dokuczał za to, że nie chciał z nim chodzić na zabawy i hulanki. Stanisław jednak nie skarżył się z tego powodu i nie narzekał, lecz po każdej doznanej krzywdzie tem żarliwiej się modlił.

Bracia mieszkali u gospodarza Niemca, który był heretykiem i nienawidził Kościoła katolickiego. To też gdy po pewnym czasie Stanisław bardzo ciężko zachorował i prosił





o księdza, gospodarz pozostał głuchy na prośby i księdza nie sprowadził. Wtedy Stanisław począł się modlić gorąco do św. Barbary, patronki dobrej śmierci. I stał się cud. Ukazała się mu ona w towarzystwie anioła, który choremu podał Komunję św. Teraz już ze spokojem oczekiwał śmierci. Ale tejże nocy objawiła mu się Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus, przywróciła mu zdrowie i zaleciła, by wstąpił do klasztoru.

I Stanisław bez wiedzy brata opuścił Wiedeń i udał się w daleką drogę pieszo do Rzymu, do ojca-generała Jezuitów, św. Franciszka Borgjasza. Przyjęty do nowicjatu, Stanisław zadziwiał wszystkich swoją pokorą i świętością. Ale niedługo się cieszył swojem szczęściem. Bowiem niespełna rok po przyjęciu do klasztoru zachorował. I wtedy błagał Matkę Boską, aby go w dzień święta swego Wniebowstąpienia powołała do nieba.

I rzeczywiście w przeddzień tego święta pogorszyło mu się znacznie. Więc poprosił braci zakonnych, ażeby go położyli na ziemi. Poczem klęcząco przyjął Komunję św. i pożegnał się z wszystkimi.

Nikt nie spodziewał się, że Stanisław umrze. Spokój wielki malował się na jego twarzy i szczęśliwość wielka. Miłość bezgraniczna rozświetliła jego postać cudowną jasnością. Trzymając w jednej ręce różaniec, a w drugiej gromnicę, otoczony braćmi zakonnymi, przetrwał tak do świtu dnia Wniebowstąpienia Najśw. Marji Panny. I nikt z obecnych nie spostrzegł nawet, kiedy czysta dusza świętego uniosła się w szczęśliwe niebieskie krainy, by na wieki miłować Marję.

Leżał cichy, uśmiechnięty, spokojny. Rankiem ciało jego zarzucono białemi kwiatami. Wysłuchała próśb jego Najśw. Panienka i zabrała go do nieba w święto swego Wniebowzięcia.

Miał wtedy lat osiemnaście.

Już krótko po śmierci jego poczęły się cuda, szczególnie w Polsce, gdy go wierni wzywali o pomoc i wstawienie się za nimi u Boga w różnych potrzebach. W roku 1714 papież Klemens XI zaliczył Stanisława Kostkę w poczet Świętych, i odtąd Kościół katolicki święto jego obchodzi w dniu 13 listopada.

Szczątki św. Stanisława Kostki z Rzymu przeprowadzono do wolnej Polski w sierpniu 1926 roku, do rodzinnego miejsca, do Rostkowa, gdzie złożono je w ołtarzu przeznaczonym do przechowania relikwij św. Młodzieniaszka polskiego.

Opowiadają o nim, że przez całe swe krótkie życie nie popełnił ani jednego grzechu ciężkiego. Mawiał, że Pan Bóg nie stworzył go dla spraw doczesnych, ale do wiecznych i dla tych też jedynie żył po bożemu. Za życia nie wiele zdziałał, za młodo bowiem umarł, aby mógł był zaskarbić sobie jakie wielkie zasługi, jedynie przykład dla młodzieży stanowi jego nabożność, bezwględne posłuszeństwo wobec wychowawców, cierpliwość i usłużność dla wszystkich, możnych, czy biednych. Pan Bóg przez skromne i bogobojne życie św. Stanisława chciał pokazać, że nie potrzeba nadzwyczajnych czynów, aby móc zostać świętym. Potrzeba do tego jedynie wiernego i sumiennego spełniania młodzieńczych i dziecięcych obowiązków względem Boga i bliźnich. A chyba to nie tak trudne zadanie, skoro się kocha Pana Boga!

U ludożerców

ROZDZIAŁ II.

Jakoś sobie dali radę z tą mielizną. Przyczepili łódź do brzegu i wysiedli, zabierając rzeczy. Padli sobie w ramiona. — Znaleźliśmy się na bezludnej wyspie!

— Wyobraź sobie, że jeszcze nikt tu nogą nie postąpił.

Na wyspie pełno krzewów i drzew. Wszystko jeszcze ciche, uśpione w rannej ciszy. Słońce już dość wysoko na niebie, złoci liście i konary.

Rozsiadają się na trawie. Kładą się twarzami do słońca i rozprostowują kości. Wreszcie zabierają się do gotowania śniadania. — Nasz pierwszy posiłek na łonie przyrody, — cieszy się Jurek.

Na najbliższem drzewie szeleści coś. Jurek mierzy drzewo bystrym wzrokiem. — Może to małpy? Słyszałem, że one skaczą po drzewach.

— A może to nie na drzewie? Może to rusałki wychodzą z wody...

— Głupiś! Aha! Widzisz? wiewiórka! prawdziwa, żywa wiewiórka!

— A jednak tu są dzikie zwierzęta...

Zyga zamyśla się głęboko. — Tu nikt nogą nie postąpił od stworzenia świata...

— Zupełnie nikt.

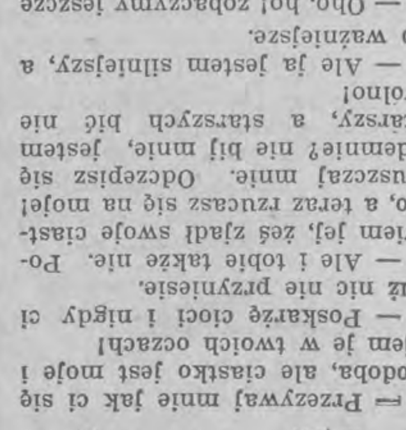
Ale dzieje się coś okropnego. Pod krzewami wyspy leży wędka ze sznurkiem, pławikiem,

Zapaśnicy

— Puszczaj! to moje!

— Właśnie, że nie twoje, bo moje!

— Ty łakomczuchu, ty kłamco!



— Przezywaj mnie jak ci się podoba, ale ciastko jest moje i zjem je w twoich oczach!

— Poskarżę cioci i nigdy ci już nic nie przyniesie.

— Ale i tobie także nie. Powiem jej, żeś zjadł swoje ciastko, a teraz rzucasz się na moje! Puszczaj mnie. Odczepisz się odemnie? nie bij mnie, jestem starszy, a starszych bić nie wolno!

— Ale ja jestem silniejszy, a to ważniejsze.

— Oho, ho! zobaczymy jeszcze kto silniejszy! połóż ciastko, popróbujemy się.

— I ciastko będzie tego, kto drugiego położy na łopatki — zgodził się Leszek.

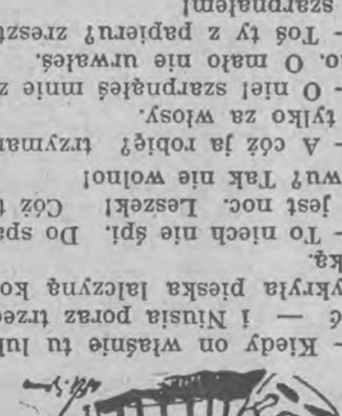
— Zakasuj rękawy. Nikt do zapasów nie staje z długiemi.

— Już. Zaczynamy! nie rób takich min, nie przestraszę się ciebie.

— I nie krzyczcie tak, Fituś chce spać. Ciągle przymyka oczy, taki niewyspany — odezwała się Niusia z kąta pokoju.

— To niech się wyniesie, gdzie mu się podoba. Psy niepotrzebne przy zapasach! — zawołał Leszek.

— Jeszcze się nam zaplącze między nogi — dodał Olek.



— Kiedy on właśnie tu lubi spać — i Niusia poraz trzeci przykryła pieska lalczyną kołderką.

— To niech nie śpi. Do spania jest noc. Leszek! Cóż ty znowu? Tak nie wolno!

— A cóż ja robię? trzymam cię tylko za włosy.

— O nie! szarpnąłeś mnie za ucho. O mało nie urwałeś.

— Toś ty z papieru? zresztą nie szarpnąłem!

— Właśnie, że tak. O znowu! tak także nie wolno!

— A ty trzasnąłeś mnie w brzuch!

— Ale, w nogę!

— W brzuch! dotąd czuję!

— Nie kłam! wiem, gdzie cię kopnąłem.

— Bo powinien być sędzia — powiedział Olek zaprzestając na chwilę walki.

— Skądże go weźmiemy!

— A Niusia? siedzi nad psiakiem i nic nie robi. Niusia, Niusia! Chodź tu i uważaj. Będziesz sędzią.

— Ja sędzią? — dziwi się dziewczynka.

— No bokserskim. Jak w kinie, chodź bliżej i uważaj.

— Patrz na Leszka, on robi wszystko to, czego nie wolno.

— A skądże mam wiedzieć co wolno? Skaczecie jak dwa koguty i ani nie widać, który którego bije. Zresztą nie znam się na tem.

— Boś dziewucha. Nie znaj się, ale patrz i pamiętaj — powiedział Olek.

— Przyjdź bliżej. Całkiem blisko. Tak! a teraz uważaj — dodał Leszek.

— Olek! uderzyłeś mnie. Ja się przecież z wami nie biję — zawołała Niusia bliska płaczu.

— Sędziemu zawsze tak. Często oberwie w zęby, ale nic nie mówi. Tak musi być.

— Puszczaj moją kokardę. Ojej! boli!

— Prawdziwy sędzia nie nosi kokardy.

— Ja też nie jestem sędzią. Wracam do Fitusia. A co ty tam znowu? nie wolno! Fituś, nie wolno wyskakiwać. Masz spać.

Ale chłopcy nie dali jej długo zajmować się pieskiem.

— Zostaw psiaka i wracaj do nas. Byłbym już Leszka położył, gdyby nie ty. Obejrzałem się czy widzisz i znów mi się wyrwał — mówił Olek z gniewem próbując jeszcze raz.

— I tak niczy nie było. Dotknąłem jedną łopatką ziemi może na pół sekundy.

— Ale! drugą także — zaraz cię znów położę.

— Nie tak to łatwo ze mną. Ani się nie obejrzysz, a będziesz leżał jak długi. — I Leszek z całą gwałtownością rzucił się na brata.

— Widzisz? masz! masz! I ciastko będzie moje!



— Nie wal mnie! to boli! czekaj, poskarżę się mamie!

— Niusia! kładź się i patrz. Leży na obie łopatki?

— No tak. Tylko ciągle odrywa je od ziemi.

— Olek! Nie klęcz na mnie. Dusisz mnie — wołał Leszek.

— Muszę. Inaczej porwałbyś ciastko i wszystko byłoby na nic. Niusia! dawaj mi tu moje ciastko. Czego tam tak marudzisz? nie utrzymam go już długo.

— Ach, bo widzisz, ciastko zjadł Fituś, kiedyście się bili. Jeszcze okruszki wylizuje z podłogi — powiedziała Niusia wracając do braci.

B. St.

Żydzi znów napadają Polaków

Łódź, 14. 11. Onegdaj bardzo liczna grupa Żydów na ul. Żydowskiej dokonała napadu na przechodzących Polaków: Józefa i Stanisława Janasiaków. Obaj zostali ciężko poranieni, a jeden z nich ma pękniętą czaszkę. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

W sprawie Szaniawskiego, który w obronie własnej w Łodzi na ul. Kilińskiego postrzelił czterech Żydów, z których dwóch już zmarło, śledztwo toczy się dalej. Adwokaci narodowcy interwenjowali u władz sądowych w sprawie udzielenia rodzinie odwiedzin aresztowanym. Szaniawski znajduje się w więzieniu przy ul. Kopernika.

Strajk 1200 czeladników rzeźnickich

Łódź, 14. 11. Wczorajszej nocy na zgromadzeniu ogólnem czeladników rzeźniczych zapadła decyzja o podjęciu strajku. Niezwłocznie komisja strajkowa, wyłoniona przez zgromadzenie, podjęła akcję. We wszystkich zakładach rzeźniczych w śródmieściu nie pracowano tak, że tylko w mniejszych zakładach na przedmieściach pracowali nieliczni czeladnicy.

Mistrzowie przy pomocy terminatorów w miarę możności zaopatrywali swe składy w mięso i wędliny, jednak na sobotę przewidywany jest brak mięsa, a szczególnie wędlin. Insjektor pracy podjął niezwłocznie interwencję i na 14 b. m. wyznaczona została konferencja z cechem rzeźników. Strajkuje około 1200 czeladników, którzy domagają się zawarcia jednolitej umowy zbiorowej.

Również ekspedjentki sklepowe rzeźników podjęły uchwałę, że 14 b. m. mają przyłączyć się do strajku. Ekspedjentki żądają również zawarcia umowy zbiorowej i ustalenia zasady nieprzekraczania ośmiogodzinnego dnia pracy.

Listopad **14** Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Józefata, Klementyny
Niedziela: Gertrudy p.
Kalendarz słowiański
Sobota: Wodzimira
Niedziela: Przebysława
Słońca: wschód 7,12, zachód 16,02
Długość dnia 8 g. 50 min.
Księżyca: wschód 7,38, zachód 15,48
Faza: Nów o 6 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Kahanego (Żyd) — Limanowskiego 80, Trawkowskiego — Brzezińska 56, Koprowskiego — Nowomiejska 15, Rozenbluma (Żyd) — Śródmiejska 21, Bartoszewskiego — Piotrkowska 95, Czynskiego — Rokicińska 55, Skwarczyńskiego — Kątna 54, Szmeckiej — Rzgowska 59.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.

Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — „Śluby panieńskie".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Straszny dwór".
Corso — „Bounty".
Capitol — „Bohater".
Miraż — „Potwór".
Mewa — „Jolika".
Przedwiośnie — „Jadzia".
Palace — „W blasku słońca".
Rialto — „Ostatni akord".
Ikar — „Czarny Anioł" i „Miłosne niespodzianki".
Stylowy — „Złotowłosy brzdąc".

KOMUNIKATY

Teatr w sali Geyera Piotrkowska 295. W niedzielę, 15 bm. odbędą się w Teatrze Geyera tylko dwa przedstawienia dawno niegranej w Łodzi sztuki w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego p. t. „Gwiazda Syberji". — Sztukę reżyseruje J. Pilarski. Nowe dekoracje art. mal. Br. Rysiewskiego. Początek przedstawień o godz. 4 po poł. i 8-mej wiecz. W przyszłym tygodniu premjera wesołego wodewilu p. t. „Małżeństwo na próbę".

Odczyt Czerwonego Krzyża. Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dn. 15 bm. o godz. 12 min. 30 w sali P. C. K przy ul. Piotrkowskiej 203/205 p. dr. Skusiewicz wygłosi odczyt n. t.: „Leczenie chorób wenerycznych". Wstęp bezpłatny.

Wystawa obrazów artysty malarza prof. A. Wippla na rzecz rozbudowy szkół powszechnych otwarta jest codziennie od 10 rano do 10 wieczór ul. Piotrkowska 113, I piętro front.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Wielkie zgromadzenie majstrów fabrycznych. W niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 9-tej min. 30 rano w sali kina „Przedwiośnie" przy ul. Żeromskiego 74 odbędzie się wielkie zgromadzenie majstrów fabrycznych w sprawie umowy zbiorowej i ubezpieczeń społecznych. Ze względu na ważność spraw wzywa się wszystkich majstrów do licznego przybycia.

Uroczystości śpiewacze. Dnia 22 bm. o godz. 11 w kościele Księży Salezjanów przy ul. Wodnej zostanie odprawione ku czci św. Cecylji uroczyste nabożeństwo, na którem sześć połączonych chórów kościelnych wykona wspólnie mszę ks. Chlondowskiego pod dyr. p. M. Królikowskiego. Po południu o godz. 17 w sali przy ul. Wodnej 34 Zarząd Kol. Organistów pod protektoratem ks. prałata H. Pyszyńskiego, dziekana łódzkiego urządza poraz pierwszy w Łodzi popis chórów kościelnych.

Rekolekcje. Sodalicja Inteligencji Męskiej przy kościele OO. Jezuitów w Łodzi urządza dla inteligencji męskiej trzydniowe rekolekcje zamknięte w domu rekolekcyjnym w Częstochowie. Początek rekolekcyj w dniu 2 stycznia 1937 r. wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela prefekt Sodalicji, adw. F Szwajdler, Łódź, ul. Przejazd 40 tel. 178-83.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W piątek, 13 bm. o godz. 20 odbędzie się w świetlicy Towarzystwa przy ul. Al. Kościuszki 17 odczyt p. mgr. E. Szuberta na temat „Z zagadnień ekonomicznych Łodzi". Goście mile widziani. Wstęp wolny W niedzielę, 15 b. m. odbędzie się wycieczka do Pabjanic. Przewidywane jest zwiedzenie starożytnego kościoła św. Mateusza z roku 1588, ratusza również z końca XVI wieku oraz urządzeń miejskich. Koszt wycieczki dla członków zł 1 gr 20, dla gości zł 1 gr 40. Zapisy i informacje w lokalu Towarzystwa w piątek, dnia 13 bm w godzinach od 18 do 20.

ZE ŚWIATA PRACY

W przemyśle dzianym w związku ze strajkiem w 43 mniejszych wytwórniach wczoraj sytuacja nie uległa zmianie. Związki zawodowe postanowiły, że o ile do 15 bm. nie nastąpi podpisanie umowy, strajk rozszerzony zostanie na cały przemysł dziany. Inspektor podjął próby zlikwidowania zatargu na drodze polubowej. Odbyć się ma jeszcze jedna konferencja. Fabrykanci niezrzeszeni domagają się pewnego opustu od zasadniczej taryfy umownej płac, czemu robotnicy kategorycznie przeciwstawiają się, uznając to żądanie za nieuzasadnione.

U Heblera. Wczoraj odbyła się konferencja w inspektoracie pracy, celem zlikwidowania zatargu, powstałego w zakładach Heblera (Dąbrowska 23). Delegaci robotników podkreślili, że firma nie dokonała obliczeń należności po ostatnim strajku i że obniżyła ostatnio stawki na niektóre artykuły produkcyjne. Wobec konieczności opracowania umowy konferencję odroczono do 20 bm.

Zatarg w Wi-Mie. W Widzewskiej Manufakturze powstał zatarg, gdyż firma zamierzała zwolnić 200 robotników z oddziału wykończalni i sortowni, czemu sprzeciwili się robotnicy, grożąc strajkiem w razie, gdyby firma nie cofnęła redukcji. Odbyta wczoraj konferencja w inspektoracie pracy doprowadziła do porozumienia. Firma cofnęła redukcję i praca na wymienionych oddziałach odbywa się w ten sposób, że robotnik pracuje zaledwie jeden dzień na dwa tygodnie, do czasu, aż nastąpi poprawa sytuacji.

Roboty publiczne. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej stan zatrudnionych na robotach publicznych w dniu 7 bm. na terenie Woj. Łódzkiego, a mianowicie: Oddział Pośredn. Pracy w Łodzi 6.511 osób, Ekspozytura w Kaliszu 3.999 osób, w Pabjanicach 2.694 osób, w Piotrkowie Tryb. 1.315 osób, w Radomsku 783 osób, w Tomaszowie Maz. 1.386 osób. razem 16.688 osób.

OFIARY KRYZYSU

Nędza i jodyna. Na Bałuckim Rynku padł bez przytomności mężczyzna w średnim wieku. Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie jodyną i arszenikiem i skierował desperata do szpitala w Radogoszczu. Desperatem jest 47-letni Antoni Chudzik. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

NOTUJEMY

„Pozostałość" dawnych rządów socjalistycznych na ratuszu. Socjaliści, choć głoszą walkę z kapitałem bez różnicy narodowości, przejawiają dziwną słabość do kapitalistów szczególnie żydowskich, którzy za rządu czerwonego magistratu, byli szczególnie faworyzowani. Do rzędu najbardziej uprzywilejowanych należał przedsiębiorca budowlany Izrael Tyller, który dostawy miejskie, budowę kolonji na Polesiu otrzymał na dogodniejszych niż inni warunkach i pożyczki z komunalnej kasy oszczędności dostał na setki tysięcy złotych, choć zasadniczym celem, jest udzielanie pożyczek drobnym przedsiębiorcom w kwotach do 10.000 zł. Tyller zresztą miał szczęście do pożyczek i dzięki temu zdołał wybudować 6 dużych domów czynszowych oszacowanych dziś na 1.318.000 zł. Ponadto posiada 3 place. Ale pożyczki trzeba spłacać, a ponieważ Tyller tego nie wypełniał, przeto ogłoszono upadłość i Bank Gospodarstwa Krajowego, który solidnie zabezpieczył swe pieniądze, za 600.000 zł zabrał większość majątku, część wziął jeden z wierzycieli Hersz Bronowski, a dla pozostałych wierzycieli, między innymi i miasta nic formalnie nie pozostało. Ze złożonego obecnie sprawozdania syndyka masy upadłości wynika, że miasto musi zapłacić za rozrzutność socjalistycznych zarządców miasta, którzy kapitaliście żydowskiemu podarowali kilkaset tysięcy złotych. Najracjonalniej byłoby zostawić te zaległości nowemu zarządowi socjalistycznemu, niech pije piwo nawarzone przez poprzednich towarzyszów. (k)

Nie mogą obejść się bez Żydów. Stow Śpiewacze im. Stellego przy kościele N. S J, w Radogoszczu w tych dniach zorganizowało przedstawienie teatralne i koncert. Zarząd Stowarzyszenia uznał za stosowne poinformować, o tych imprezach mieszkańców tej dzielnicy przez ulotkę, którą zamówił w żydowskiej drukarni Jakubowicza. Mało tego, jak nas informują członkowie tegoż stowarzyszenia, zarząd niedawno ufundował księgę pamiątkową, którą także zakupiono w żydowskim zakładzie Ostrowskiego.

Czy tak postępuje organizacja katolicka? Członkowie zarządu pp. Spychalski i Wolski o ile już sami nie mogą się obejść bez Żydów — niechaj przynajmniej nie kompromitują Stowarzyszenia i niech lepiej złożą urząd. — Wszak w obu wypadkach mogli załatwić transakcje w firmach chrześcijańskich.

W niemieckie ręce. Zakłady przemysłowe I. K. Poznańskiego (żydowskie), należące do największych w Łodzi, obecnie można uznać jako ostatecznie przejęte do rąk niemieckiego kapitału, który w znacznej sumie jest w zakładach tych zaangażowany. Rodzina Poznańskich, miała w swem posiadaniu zaledwie 4 proc. akcyj, mimo to utrzymywał się dotychczas zwyczaj, że do zarządu wybierano jednego z przedstawicieli Poznańskich. Obecnie po raz pierwszy pominięto ich, tak że nie mają udziału w zarządzie spółki. (k)

JUDAICA

Oszukańcze kombinacje emigracyjne. Ostatnio w okręgu łódzkim pojawili się oszuści, przeważnie Żydzi, którzy werbują rolników na wyjazd do krajów południowej Ameryki, między innymi do Paragwaju, Boliwji, Brazylji, obiecując niezwykle dogodne warunki, przyczem z reguły wyłudzają, niejednokrotnie dość znaczne kwoty. Jak to podawaliśmy, władze policyjne zlikwidowały przed niedawnym czasem spółkę żydowską, rekrutującą się z Żydów łódzkich i częstochowskich, która grasowała w okręgu i oszukała szereg rolników. Obecnie syndykat emigracyjny w Łodzi wydał specjalne ostrzeżenie pod adresem kandydatów do emigracji zamorskiej, wyjaśniając, że warunki emigracyjne są uciążliwe, tudzież że zamierzający emigrować, mogą bezpośrednich informacyj zasięgnąć w syndykacie emigracyjnym w Łodzi. (k)

U niego taniej. W październiku rb. zatrzymano handlarza żydowskiego Szmula Szrajbmana (Lwowska 5), który przy sprzedaży warzyw i owoców używał niestemplowanych odważników, oszukując w ten sposób na wadze. Sąd skazał Szrajbmana na 50 zł grzywny z zamianą na areszt. (k)

KRONIKA WYPADKÓW

Runął z III piętra na bruk. Zatrudniony przy budowie domu przy ulicy Lipowej 26, 36-letni robotnik Stefan Sieczkowski (Marcina 22) stojąc na dachu na wysokości III piętra, nagle stracił równowagę i runął na ziemię. Lekarz stwierdził u ofiary wypadku złamanie obu nóg, oraz kręgosłupa i ogólne obrażenia.

Zatruł się gazem. W mieszkanui własnem przy ul. Żelaznej 40, uległ zatruciu gazem, z racji niedokładnego zakręcenia kurka, 28-letni Tadeusz Kopacki. Znaleziono go nieprzytomnego i po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala w stanie ciężkim. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Zuchwałe włamanie przez ścianę. Onegdaj w nocy nieujawnieni dotychczas sprawcy dokonali zuchwałego włamania do składu konfekcyjnego Henryka Pfeffera, przy ul. Piotrkowskiej 113. Złodzieje przebili otwór w ścianie i dostali się do wnętrza składu, skąd wynieśli futra, garnitury, kapelusze oraz różne materjały na sumę ponad 14.000 zł.

KRONIKA SĄDOWA

Finał krwawej awantury. Dnia 19 lipca br. Jan Pączyński (Śląska 6) wybrał się w odwiedziny do swej bratowej we wsi Wiskitno pod Łodzią. W czasie libacji, jaką urządzono z okazji przybycia gościa, przybyło czterech podchmielonych awanturników, których nie wpuszczono. Awanturnicy ci, a mianowicie 22-letni Józef, 26-letni Walenty Barłoga, 25-letni Józef Świątek oraz 23-letni Eugenjusz Pikała, uzbrojeni w orczyki i widły, wyważyli drzwi i wtargnęli do mieszkania, zabijając na miejscu Pączyńskiego, następnie zranili ciężko Adama Łysiaka oraz poranili innych. Awanturników aresztowano. Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi, po rozpoznaniu sprawy, wydał wyrok, według którego skazani zostali Józef Barłoga na 3 lata, Walenty Barłoga, Józef Świątek i Eugenjusz Pikała po 2 lata więzienia.

Jasnowidz nie przewidział, że pójdzie za kratkę. Przed sądem grodzkim odbyła się rozprawa 36-letniego Antoniego Jastrzębskiego, telepaty-jasnowidza, oskarżonego o oszukańcze wyłudzenie 700 zł. Sąd grodzki w Łodzi wydał wyrok, na mocy którego „jasnowidz" Antoni Jastrzębski skazany został na 10 miesięcy więzienia.

KRONIKA GOSPODARCZA

Śledzie stanieją. Ostatnio zgodnie z zawartym układem nadesłano do Łodzi większe transporty śledzi pochodzenia angielskiego, tak że na rynku rybnym podaż znacznie zwiększyła się. Z tej racji w początkach grudnia rb., gdy śledzie wprowadzone zostaną w handlu detalicznym, oczekiwana jest zniżka na śledzie w granicach od 10—15 proc. Przy okazji nadmienić należy, że hurtowy handel rybny w ostatnim czasie w znacznej części przeszedł do rąk chrześcijańskich, co wyraziło się w znacznem obniżeniu cen na ryby w porównaniu z rokiem ub. Wskazuje to, że Żydzi, posiadając monopol handlu rybnego hurtowego w swych rękach, ciągnęli niewspółmiernie wysokie zyski, podrażając ceny popularnych artykułów żywnościowych. (k)

SPORT

Tennis stołowy w mistrzostwach. Kalendarzykiem ustalonym przez łódzkie władze tennisa stołowego, drużynowe mistrzostwa okręgu łódzkiego zaczynają się już w nadchodzącą sobotę. Na dzień ten, jak również i pierwszą niedzielę, wyznaczono cały szereg spotkań.

Noji w Berlinie. W sobotę nasza chluba w długich dystansach Noji startować będzie na zaproszenie niemieckiego związku lekkoatletycznego w Berlinie w Deutschlandhalle na dystansie 5 klm. Będzie to pierwszy występ naszego rodaka w tych warunkach, gdyż Noji w hali dotychczas nie startował. Wyjazd Noji nastąpił w dniu dzisiejszym. Towarzyszy mu trener Petkiewicz.

Trening zimowy 44 kolarzy. W poniedziałek rozpoczynają kolarze łódzcy zimową zaprawę zorganizowaną przez łódzkie władze kolarskie. Wobec szczupłości sal wyznaczonych poprzednio, treningi te odbywać się będą w sali polskiej Y. M. C. A. przy ul. Moniuszki, przyczem wszyscy kolarze będą trenowali w jednej grupie, do której zarząd Ł. O. Z. K. wyznaczył 44 kolarzy. Wszyscy wyznaczeni kolarze otrzymają specjalne legitymacje upoważniające ich do udziału w tych treningach, przytem muszą się stosować do specjalnego regulaminu.

Terminarz pierwszych spotkań zapaśniczych. Podawaliśmy wiadomość, iż drużynowe mistrzostwa zapaśnicze w Łodzi rozpoczną się w nadchodzącą sobotę, przyczem w mistrzostwach tych bierze udział zgłoszonych 6 drużyn. Obecnie dowiadujemy się, że termin spotkania został przesunięty na niedzielę, dnia 22 bm. Odbędą się trzy pierwsze spotkania pomiędzy zgłoszonymi do mistrzostw drużynami, a mianowicie: I. K. P., Zjednoczone, Wima, Sokół, Kruszender i prawdopodobnie Siła.

I. K. P. przesuwa pięściarzy. Drużynowy mistrz Łodzi I. K. P. do niedzielnego bokserskiego spotkania z wicemistrzem Śląska, Policyjnym K. S., przywiązuje wielką wagę, gdyż wystawia najsilniejszy skład na jaki się może w obecnej chwili zdobyć. Oczywiście wpłynęło to na przesunięcie niektórych zawodników do wyższych wag, tak, że ostatecznie skład I. K. P. na mecz ten przedstawiać się będzie następująco: w wadze muszej wystąpi doskonale zapowiadający się Szwed, który obecnie przebywa w podchorążówce, w koguciej doskonały Bartniak i w piórkowej Czesławski, w lekkiej Spodenkiewicz, w półśredniej Woźniakowski, w średniej Durkowski, w półciężkiej wystąpi Pietrzak zaś w ciężkiej przeciwko Piłatowi wystąpi Kubiak.

Drobne wiadomości sportowe. W związku ze spotkaniem bokserskiem Łódź—Sztuttgard, dowiadujemy się, że skład Łodzi będzie ustalony już w przyszłym tygodniu. Następnie będzie zorganizowany obóz treningowy dla wyznaczonych reprezentantów, by utrzymać ich w odpowiedniej formie. — Piłkarz pabjanickiej Burzy, Rajchert, decyzją Wydziału Gier i Dyscypliny, za obrazę sędziego, został ukarany 4-tygodniową dyskwalifikacją.

Hasło „swój do swego" w okresie nędzy i bezrobocia w polskiem społeczeństwie — jest nakazem sumienia narodowe-

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
piętrowy składem, niewykończony przy tramwaju, cena 12 000, wpłaty 10 000.— Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 36 684

Dom
Poznaniu, 8 ubikacji, dochód — 1 400.— rocznie, 10 000.— wpłaty 5 000.— Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. zd 36 631

Kupię
domek z ogrodem tam, gdzie by się nadawało na założenie składu węgli. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 814

Dom
nowy, piętrowy, pow. czarnkowskim, dwoma składami cena 8 500 natychmiast do sprzedania. Oferty Orędownik, Poznań d 3 678

2. PIENIĄDZ

Tysiąc
wspólnika — wagonowo, warzyw — owoców szuka fachowiec. — Oferty Orędownik, Poznań zd 36 517

6. OŻENKI

Poszukuję
mieszkania w okolicy, nadającej się na egzystencję dla szewca, — jako sublokatora u wdowy lub panny, gdzie mogę pracownię otworzyć. Mam lat 36, katolik. Cel matrymonjalny. Upraszam spieszne oferty z fotografją do Agentury Orędownika Sadki — powiat Wyrzysk. n 20 288

Wdowiec
lat 48, własny warsztat szuka żony z interesem lub gotówką. — Oferty Orędownik, Poznań zd 36 685

7. SPRZEDAŻE

Dwa młode wypielęgnowane i oswojone

saki
chętniebym sprzedał miłośnikowi, posiadającemu odpowiedni teren. Wiadomość F. Bujała, Ozorków, Al. Piłsudskiego 8 (z doręczeniem A. Cieślak). n 20 264

Rzeźnictwo
kompletnie urządzone, z mieszkaniem sprzedam Chorzów, Górny Śląsk. Oferty Orędownik, Chorzów n 20 281

Pianina
Bettinga, nowe od 1 000 złotych Fortepiany (skrzydła) długości 138 cm poleca Fabryka Fortepianów Leszno. N 18 673

Kolonjalkę
dobrze prosperującą, koncesja butelkowa, towar podług faktury, mieszkanie komfortowe, sprzedam. Sroczyński, Dobieszczyzna, pow. Jarocin. n 20 048

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 3159/60

Restauracja
kolonjalka, ogród przy Poznaniu miesięcznie 60, objęcie 2 300.— Piwiński, Poznań, Wielkie Garbary 23, restauracja. zd 36 694

Piekarnię
odstąpię z powodu objęcia własności, dobrze zaprowadzona w mieście powiatowem. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 36 627

Restaurację
sprzedam zaraz 3 500.— Poznań, powód wyjazd. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 733

Wiatrak
sprzedam parcelę z powodu choroby, cena podług ugody. — J. Neumann, Opalenica, pow. Nowy Tomyśl. zd 36 707

Skład papieru i księgarnię
27 lat na miejscu sprzedam, objekt 8 000.— zł. M. Pukacki, — Chełmża (Pomorze). d 3676

Skład
kolonjalny zaprowadzony, egzystencja zapewniona, przyległe — 3 pokoje, — magiel korzystnie sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 36 699

Osiemdziesięciomorgowe
i 42 morgi pszennej zabudowaniami, inwentarze, wpłaty 3 800, reszta amortyzacja. Swoboda, Pniewy, Wroniecka. Znaczek. zd 36 868

Jadłodajnia
restauracja, urządzeniem, pełnym biegu, półwyszynkiem — tanio sprzedam 600.— zł. Adres Orędownik, Poznań zd 36 845

65
mórg buraczanej, dom 5 pokoi, duży, piękny sad owocowy, przy mieście, z powodu działu majątkowego. Cena 18 000. Jan Płoszyński, Butelkowa sprzedaż wódek, Mogilno. zd 36 870

Piekarnia
pewna egzystencja, objęcie 500 zł. Oferty Agencja Orędownika. — Czarnków, Wieleńska. n 20 271

11. KUPNA

Gospodarstwa
majątki, kamienice, wille, domy dla poważnych reflektantów gotówką poszukuje Dutkowski, Poznań, Półwiejska 7 — 7. zd 36 753

10. MAJĄTKI

Majątki
gospodarstwa każdej wielkości kupna oraz dzierżawy poleca i poszukuje takowych. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 36 861

Mająteczek
35 000.— wpłaty kupię. Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 605

18 DZIERŻAWY

Dzierżawa
stopięćdziesiąt mórg, żywy, martwy 5 000.— dziewięćdziesiąt — 4 000.— Szotek, Poznań, Za Groblą 6 — 5. zd 36 732

Dzierżawy
25 mórg, 185 mórg objęcie 1 200.—, 41 mórg objęcie 800. Swoboda, Pniewy, Wroniecka. Znaczek. zd 36 869

Dzierżawy
300—600 mórg na Pomorzu poszukuję względnie zamienię na Poznańskie. Rutkowski, Poznań, ul. Półwiejska 5. zd 36 860

22. ZGUBY

Zaginął
pies wilk wabi się „Rex". Odprowadzić Łódź, Wacława 10. n 20 115

23. ROZMAITE

Ondulacja
trwała 5— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 19 139

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38, dawniej Aleksandrowska — w pralni. n 20 077

Wypożyczalnia

smokingów
najnowsze modele, wielki wybór Jan Szymański, Łódź, ul. Łagiewnicka 26, pralnia. n 20 080
Dla ucznia

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panienka
szuka miejsca w majątku jako elewka do gotowania. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 579

b) Inni

Młody człowiek
który jest bez środków do życia prosi o pracę stałą, wykształcenie 6 klas szkoły średniej. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 36 247

Panienka
uczciwej rodziny, prowincji, zna szycie szuka jakiejkolwiek posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 698

Ogrodnik
pszczelarz, obsługa pałacowa, dobry fachowiec, pierwszorzędnemi poleceniami, świadectwami, poszukuje posady zaraz względnie później. Oferty Niezieliński, Zbąszyń. n 20 251

Samotny
szuka posady inkasenta, woźnego portjera lub innej pracy 300.— zł gotówki gwarancja. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 770

Pomocnik
krawiecki, dobrą praktyką poszukuje posady zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 786

100,—
dam wynagrodzenia za otrzymanie stałej lekkiej jakiejkolwiek pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 808

Kawaler
lat 25, inteligentny, znajdujący się w krytycznem położeniu, znający się na prowadzeniu samodzielnej gospodarki, szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 811

Praktykant rolny
szkoła rolnicza, 1½ roku praktyki po wojsku, uczciwy, sumienny, energiczny poszukuje posady zaraz, później, wymagania skromne Zgłoszenia pod: okaz. ks. wojsk. nr. 951/36 Łopienno, pow. Wągrowiec „poste restante". zdg 36 662

27. WOLNE MIEJSCA

Spólniczki
powiększenia interesu drogeryjno - kolonjalnego, gotówką 2 500, egzystencja zapewniona, fachowość nie wymagana. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 628

Podróżujący
na obuwie potrzebny wzgl. kto przyjmie ładną kolekcję obuwia dziecięcego? Fabryka. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 815

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 15 listopada.

8,00 audycja poranna: **9,00** transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Kazanie wygł. ks. prof. Henryk Weryński; **10,30** programy lokalne: **11,57** sygnał czasu: **12,03** koncert rozrywkowy: wykonawcy: Mała orkiestra P. R. i Ludmiła Szreterówna (sopran) Kazim. Petecki (baryton). W przerwie ok. godz. **13,00** programy lokalne: **14,00** „Rykowisko jeleni" — transmisja z lasów pomorskich sprawozdawca — Józef Wysocki (przez Toruń): **14,30** polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego: **15,15** audycja dla dzieci z przedszkola rodziny rezerwistów w Turówce na Podolu (ze Lwowa): **15,30** „Audycja dla wsi": „O ustawie mleczarskiej" — „Przegląd rynków produktów rolnych": **16,00** programy lokalne: **16,30** z „Kazań Sejmowych" ks. Piotra Skargi — fragment słuchowiskowy w opracowaniu Artura Górskiego. W roli ks. Skargi Ludwik Solski: **17,00** koncert symfoniczny (z Wilna). Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyr. Czesława Lewickiego, Jerzy Szpinalski — skrzypce: w przerwie około godz. **17.55** pogadanka aktualna: **18,00** w XX rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza — szkic literacki prof. dr. Ignacego Chrzanowskiego (z Krakowa): **19,15** programy lokalne: **20,20** wiadomości sportowe: **20,35** programy lokalne: **20,40** przegląd polityczny: **20,50** dziennik wieczorny: **21,00** „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Albośmy to jacy? Tacy!" — w oprac. W. Budzyńskiego z muzyką Juljusza Gabla: **21,30** recital fortepianowy Henryka Sztompki: **22,05** „Intermezza, melodje i utwory charakterystyczne w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa).

KRAJOWE

Niedziela, 15 listopada.

Warszawa — 10,30 muzyka (płyty): ok. godz. **13,00** przegląd teatralny: **16,00** koncert reklamowy: **19,15** program na jutro: **19,20** polskie słowiki (płyty): **19,50** W 15-lecie Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku (z Torunia): **20,35** wiadomości sportowe lokalne: **23,00** muzyka taneczna (płyty).

Lwów — 10,30 „Z różnych stron", płyty; około godz. **13,00** „Przechadzka po Lwowie" (z rozmyślań estetyka) — wygł. Stanisław Machniewicz: **16,00** koncert reklamowy; **16,30** muzyka lekka z płyt: **19,15** koncert mieszany. Wykonawcy: Marja Popowiczówna (sopran) i Regina Straussówna (skrzypce): **19,45** „Minuty literackie": Henryk Balk: „Rozmowy z nocą": **20,00** dalszy ciąg koncertu mieszanego. **20,35** wiadomości sportowe lokalne: **23,00** muzyka taneczna na płytach.

Toruń — 10,30 od Glucka do Puccini'ego — fragmenty operowe (płyty): około godz. **13,00** przegląd teatralny — omówi Stanisław Riess: **16,00** koncert reklamowy: **19,20** muzyka salonowa (płyty): **19,50** „15-lecie Polskiej Macierzy Szkolnej w W. M. Gdańsku" — transmisja z obchodu w „Dworze Artusa" w Toruniu.

Katowice — 6,00 „Surmy śląskie" — w wyk. kwartetu reprezentacyjnej orkiestry K. P. W. w Katowicach: **10,30** koncert symfoniczny (płyty): **13,00** „Co słychać na Śląsku" — opowie Adam Mikulski: **16,00** koncert reklamowy: **16,20** „Warsztaty rzemieślnicze w starożytności" — pogadanka Jerzego Pileckiego: **19,15** program na jutro: **19,20** koncert. Wykonawcy: Wojciech Smyk — obój i Władysława Markiewiczówna — fortepian: **19,50** „Źdźiebko słowa źdźiebko śpiewki" — audycja pogodna w opraw. Stanisława Ligonia.

Kraków — 10,30 muzyka symfoniczna (płyty z Warszawy). Ok. godz. **13,00** pogadanka: „Rozmowa recenzenta teatralnego z widzem"; **16,00** koncert reklamowy: **19,15** odczytanie programu na dzień następny: **19,20** koncert solistów. Wykonawcy: Stena Link-Darecka (sopr.), Stanisław Mikuszewski (skrz.), Nora Jollesówna (fort.).

Łódź — 10,30 muzyka symfoniczna (płyty z Warszawy). Około godz. **13,00** feljeton p. t. „Wędrówka po scenach wiedeńskich" — wygł. Henryk Szletyński: **16,00** koncert reklamowy: **16,15** poradnik sportowy: „Kobieta w zimowym sezonie sportowym" — wygłosi red. Władysław Kozielski: **19.15** „Czarna kawa łódzkiej rodziny radjowej". Wykonawcy: orkiestra „Rytm-Boys" oraz solistka Marja Dolska (śpiew). Transmisja z restauracji Hotelu Polskiego

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6,00 Hamburg. Koncert portowy.
7,40 Praga. Muzyka religijna
8,00 Praga. Koncert z Karlowych Warów.
9,00 Königswust. Beztroski poranek niedzielny. **Hamburg.** Muzyka w niedzielę rano. **9.25 Praga.** Muzyka lekka.
10,30 Berlin. Muzyka niedzielna. **Praga.** Symfonia nr. VII Brucknera.
11,15 Brno. Koncert radioork. **11,30 Kolonja.** Muzyka romantyczna. **11.45 Wiedeń.** „Wizerunek Madonny" — opera Franka. **11,55 Bukareszt.** Koncert ork wojskowej
12,20 Praga. Melodje operetkowe. **12,30 Budapeszt.** Koncert ork salonowej **Wiedeń.** Dawne wiedeńskie melodie operetkowe.
13,00 Berlin. Muzyka popularna. **Oslo.** Koncert symfoniczny.
14,00 Königswust. Koncert rozrywkowy.
15,00 Bukareszt. Muzyka ludowa. **15,10 Sztokholm.** „Madame Butterfly" — opera Pucciniego (akt II). **15.25 Kopenhaga.** Dawna muzyka taneczna. **Kolonja.** „Przyjemnostki z Kolonji". **Radio Paris.** Muzyka lekka. **16.30 Lipsk.** Wesołe popołudnie. **Medjolan.** Koncert wokalny **16,40 Bratisława.** Koncert fort. Es-dur Beethovena. **Koszyce.** Koncert ork. wojskowej.
17,00 Anglja (Reg. Progr.) Pieśni francuskie. **Budapeszt** Muzyka jazzowa. **Rzym.** Koncert symfoniczny. **Oslo.** Koncert rozrywkowy. **17,30 Bratisława.** Muzyka lekka. **17,35 Wiedeń.** „Wesoło przez życie" — koncert rozrywkowy. **17,50 Praga.** Koncert radioork.
18,00 Leningrad. „Przygoda w Grinzingu" — operetka Lenczewskiego. **Bruksela flam.** Koncert symf. **Monachjum.** Muzyka ludowa. **Strasburg.** Muzyka lekka. **Wrocław.** Kwartet C-dur Beethovena. **18,15 Bratisława.** „Po węgiersku" — koncert ork. **Radjo Paris.** Koncert symfoniczny. **Bukareszt.** Muzyka rumuńska. **Königswust.** „Piękne melodje". **18,30 Anglja** (Reg. Progr.) „Jan Strauss" — aud. muz. **Królewiec** Muzyka lekka i tan. **Hamburg.** Pieśni Muellera. **18.45 Lipsk.** Wesoła aud. ludowa
19,30 Sztutgart. „Holender — tułacz" — opera Wagnera. **Praga.** „Carmen" — opera Bizeta (tr. z teatru). **19,35 Budapeszt** Muzyka cygańska.
20,00 Beromuenster. „Oberon" — opera Webera. **Königswust.** Znane melodje J. Straussa **Frankfurt.** „Opowieści lasku wied." — aud. muz. **Monachjum.** Wesoły wieczór niedzielny. **Kolonja.** Boccaccio — operetka Suppego. **Hamburg.** 3 wielki koncert popularny. **Wrocław.** Wesoły program dwugodzinny. **Lipsk.** „Precioza" — opera Webera. **Berlin.** Koncert wieczorny. **Anglja** (Nat. Progr.) Koncert solistów. **20,10 Królewiec.** „1001 noc" — opera Straussa. **20,20 Ryga.** Koncert popularny. **20,30 Radjo Paris.** Duety. **20,40 Rzym** „Manon" — opera Masseneta. **Medjolan.** Koncert symf. **20,45 Paris PTT.** Koncert tria argentyńskiego. **20,55 Budapeszt.** Koncert orkiestrowy.
21,30 Paris PTT. Koncert wieczorny. **Strasburg.** Wielki koncert wieczorny. **21.45 Wieża Eiffla.** Utwory Liszta. **21,55 Bukareszt.** Koncert radioork.
22,00 Sztokholm. Muzyka rozrywkowa. **22,05 Anglja** (Reg. Progr.) Niedzielny koncert. **22,10 Kopenhaga.** Koncert orkiestrowy **22,25 Budapeszt.** Muzyka taneczna. **22,30 Königswust.** Nocna muzyczka. **Monachjum.** Muzyka taneczna. **Hamburg.** Melodje taneczne. **Wiedeń.** Recital wiolonczelowy. **22.45 Anglja** (Nat. Progr.) Muzyka lekka.
23,00 Königswust. „Prosimy do tańca". **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23,10 Bruksela franc.** Muzyka taneczna. **23.15 Medjolan.** Muzyka taneczna. **23.20 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Wiedeń.** Muzyka tan. **23.45 Paris PTT.** Muzyka taneczna.
24,00 Sztutgart. Koncert nocny. **Berlin.** Muzyka taneczna i rozrywkowa
0,15 Bruksela flam. Muzyka taneczna.

Humor zagraniczny



Dobry wnuczek.

Staś do rozgniewanej matki:
— Tylko mnie nie bij, mamusiu. Wiesz, jak strasznie babcię boli serce, kiedy się dowie, że dostałem w skórę. (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY
Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.
Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane wraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.
Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W pajęczej SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

13)

Rozumując w ten sposób, Ludwik był niemal pewnym, że wywieziono go po to za miasto, aby tam, zdala od ludzi, łatwiej dokonać na nim wyrafinowanego mordu i nie zostawić po swej robocie żadnego śladu.

Tak rozmyślając, zauważył, że taksówka, przejechawszy wolną, niezadrzewioną przestrzeń, wpadła z powrotem na leśną drogę i wkrótce zwolniła biegu, by wreszcie zatrzymać się przy zgaszonych światłach pod niewielką pochyłością jakiegoś wzgórza.

Jeden z „opiekunów" Haczewskiego wyskoczył na drogę, a drugi, rozwiązawszy mu nogi, wyprowadził więźnia z karetki, poczem obaj, rzuciwszy szoferowi jakąś dyspozycję, zniknęli z Ludwikiem w gąszczu starego lasu.

Dłuższy czas szli w zupełnej ciemności, potykając się na zmurszałych pniach sosen, trzymając Haczewskiego pod ręce. Dopiero, kiedy znaleźli się w odległości kilkuset metrów od drogi, Grybski począł przyświecać latarką.

Nie rozmawiali ze sobą wcale i Haczewski nie mógł nic wywnioskować co do istotnych zamiarów przestępców.

Po godzinie uciążliwej wędrówki stanęli na obszernej polanie, na której w bladej poświacie księżyca połyskiwała srebrnym refleksem tafla szeroko rozlanego jeziora.

— Rozumiem — pomyślał Ludwik z rezygnacją — zamordują mnie w tem miejscu, a ciało moje dla zatarcia wszelkich śladów utopią w głębi jeziora.

Chwilowa rezygnacja młodego człowieka przerodziła się teraz w szaloną chęć życia. Oszalały rozpaczą umysł wysilał się nad wyszukaniem sposobu obrony. Gdyby choć ręce miał wolne, nie oddałby tak łatwo drogiego życia. Tymczasem czuł się bezsilnym, zdanym na łaskę okrutnych zbirów, od których woli zawisnął jego los, jego życie.

Naprężył mięśnie, usiłując rozerwać oplatające mu ręce więzy. Naprożno... Powróz tylko boleśnie wrzynał się w ciało, sprawiając ból dotkliwy.

— Co robić? — Ta uparta, podyktowana rozpaczą myśl przebiegała z błyskawiczną szybkością w zakamarkach oszalałego mózgu.

Aż nagle z chaosu rozstrzelonych myśli zrozpaczonego człowieka wypłynęła świadomość, że przecież głównym celem napadu jednego z tych opryszków na mieszkanie Stefana była chęć wykradzenia „behy". A zatem nie co innego, tylko ten sam zamiar był powodem tego podstępnego uprowadzenia

To przypuszczenie znacznie uspokoiło Haczewskiego.

— Jeśli tak jest, to przynajmniej narazie nie grozi mi poważniejsze niebezpieczeństwo — rozmyślał — gdyż zbrodniarze będą chcieli przedewszystkiem wymusić na mnie wydanie im aparatu. W międzyczasie zaś może nadarzyć się okazja odzyskania wolności lub potrafię wykombinować jakieś właściwe wyjście z tego położenia.

Tymczasem znaleźli się nad samym brzegiem jeziora. Jeden z opryszków wyjął z kieszeni tę samą szmatę, którą zawiązano twarz Ludwikowi w taksówce i zbliżył się do jeńca ze słowami:

— Musimy szanownemu panu obwiązać buzię, bo ciągnie wilgocią od wody i można nabawić się kataru... he, he, he!...

Uśpiony na chwilę lęk wtargnął na nowo do serca Ludwika.

Kto wie, czy jednak nie zamierzają dokonać na nim strasznej egzekucji. W jakimżby innym celu zawiązywano mu oczy?

Nim jednak zdołał w jakikolwiek sposób przeciwstawić się zamiarom opryszków, gruba, cuchnąca szmata omotała mu głowę.

Na tropie zbrodniarza

Sędzia śledczy, Michniewicz, skrupulatnie zestawiał zebrany dotychczas materjał, w sprawie zabójstwa Stefana Grzywaka. Wprawdzie materjału było sporo, jednakże trudno było na jego podstawie wyrobić sobie dostateczny sąd o tej zawiłej sprawie, bez dodatkowych uzupełnień. Jedne fakty przeczyły drugim, a to niepomiernie utrudniało natrafienie na ślad prawdziwego przestępcy.

W każdym razie nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że zbrodniarz, bezpośrednio po dokonaniu mordu, wyjechał pociągiem z Gniezna. Na dworcu bowiem urywał się ślad, za którym podążał pies policyjny.

Najwięcej wszakże zastanawiały sędziego Michniewicza zgodne zeznania kilku osób, mieszkających w pobliżu willi Grzywaka, a przedewszystkiem starej kobiety, Marjanny Kowalikowej, która w czasie obecności Grzywaka w Gnieźnie, zajmowała się jego mieszkaniem. Z zeznań tych wynikało, że zamordowany wyjechał przed dwoma tygodniami na wieś, do rodziny, a tymczasem w jego mieszkaniu często wieczorem i długo w noc, widywano światło, a raz nawet Kowalikowa spotkała jakiegoś młodego człowieka, wychodzącego z willi przemysłowca. Jeżeli jednak nie zainteresowała się specjalnie tą sprawą, to jedynie dlatego, że pan Grzywak wspomniał jej na odjezdnem, że prawdopodobnie na czas swej nieobecności ulokuje w mieszkaniu jednego ze swych urzędników, lub dobrych znajomych, w obawie przed możliwością włamania.

To zeznanie otwierało dla śledztwa nowe możliwości, jednakże sędzia Michniewicz musiał zaczekać na powrót wywiadowcy, wysłanego w tej sprawie na wieś, do rodziny Grzywaka. Chodziło mianowicie o stwierdzenie nazwiska owego przygodnego mieszkańca willi, który nie był zameldowanym w miejskim urzędzie rejestracyjnym.

Tej tajemniczej i niezwykle zawikłanej sprawie sędzia Michniewicz oddał się z całym zapałem. Spodziewał się, że jeśli uda mu się wpaść na właściwy trop przestępcy i oddać go w ręce sprawiedliwości, będzie to jeszcze jeden niezwykły sukces w jego karjerze, na stanowisku sędziego śledczego. A sędzia Michniewicz wierzył w pomyślne ukończenie śledztwa i może stąd pochodził ów zapał i całkowite oddanie się tej sprawie. Narazie jednak, w oczekiwaniu na bliższe szczegóły, nie mógł powziąć nic konkretnego.

Przejrzał akta i powstał od biurka, aby zadzwonić do komisarjatu policji, czy wywiadowca dotąd nie wrócił, gdy woźny zameldował mu przybycie komisarza Bednarskiego.

— Prosić! — rzucił uradowany sędzia, spodziewając się dowiedzieć czegoś nowego od swego współpracownika.

— Kaleta wrócił? — rzucił pytanie wchodzącemu komisarzowi sędzia śledczy.

— Tak.

— No i co?...

— Sprawa poczyna przybierać niespodziewany obrót — odparł Bednarski, ściskając dłoń Michniewicza.

— Mianowicie? — zaaferowanie sędziego nie miało granic.

— Kaleta wrócił — powtórzył komisarz, siadając na wskazanem sobie krześle — i okazuje się, na podstawie tego, co Grzywak mówił do swej rodziny, że podczas jego nieobecności w Gnieźnie, mieszkanie zostało pod opieką jego kuzyna, Ludwika Haczewskiego, młodego inżyniera z Poznania. Grzywak tłumaczył to tem, że jego kuzyn, przygotowujący jakąś pracę dyplomową, chciał się na jakiś czas zamknąć zdala od ludzi, a właśnie ustronnie położona willa Grzywaka w sam raz się na to nadawała.

— A zatem, potwierdza się i wyjaśnia to, co zeznali sąsiedzi zamordowanego, odnośnie zamieszkiwania jakiegoś mężczyzny w domu Grzywaka, w czasie jego nieobecności — stwierdził sędzia śledczy, czyniąc odpowiednią notatkę w aktach.

— Czy zdobył pan adres owego inżyniera? — zapytał zkolei Michniewicz, podnosząc spojrzenie na komisarza.

— Naturalnie — padła odpowiedź. — Zdążyłem tam być osobiście.

— Pan był w Poznaniu? — zdziwił się sędzia śledczy.

— Tak. Spodziewałem się bowiem, na podstawie tego, co wytropił nasz Nero, że zbrodniarz prawdopodobnie przyjechał na „gościnny występ" z dalszej okolicy, a ponieważ pierwszy ranny pociąg odchodzi do Poznania, postanowiłem skomunikować się w tej sprawie z tamtejszym urzędem śledczym — wyjaśniał komisarz Bednarski. — Wieczorem, przed powrotem do Gniezna, zadzwoniłem do naszego komisarjatu, gdzie właśnie znajdował się przybyły przed chwilą ze wsi, Kaleta.

Po otrzymaniu od niego relacji, natychmiast udałem się do mieszkania Ludwika Haczewskiego.

— I co? — Wyraz twarzy sędziego zdradzał najwyższe zaciekawienie.

— Oczywiście nie zastałem go w domu. Natomiast dozorca domu oświadczył mi, że pan Haczewski, korzystając z urlopu, od dwóch tygodni opuścił Poznań, wyjeżdżając w nieznanym mu kierunku. Tymczasem przedwczoraj zjawił się niespodziewanie przed południem i nie wychodził z domu do wczoraj wieczór. Odtąd nie wrócił więcej.

— Czy to już wszystko, co pan komisarz zdołał zdobyć w Poznaniu? — zapytał Michniewicz, gdy tamten skończył opowiadanie.

— Niezupełnie — odparł komisarz. — Postarałem się jeszcze zebrać garść szczegółów odnośnie trybu życia, zainteresowań i przyjaciół pana Ludwika Haczewskiego.

— Mianowicie?

— Haczewski jest zatrudniony w fabryce narzędzi rolniczych „Agricola" pod Poznaniem. Jest kawalerem i mieszka sam, nie posiadając w Poznaniu żadnej rodziny. Jest to człowiek dość skryty, ambitny i trochę zarozumiały, ale zresztą poczciwy; przynajmniej tak wygląda jego sylwetka w opinji współpracujących z nim urzędników „Agricoli". Ciekawem jest jednak to — Bednarski w tem miejscu zniżył głos niemal do szeptu — co dowiedziałem się z innego źródła, a mianowicie, że jedynym przyjacielem Haczewskiego jest inżynier Stanisław Burski, z którym spotykają się niemal codzień, spędzając całe noce w zamkniętem mieszkaniu na jakichś podejrzanych naradach i pracach. Niestety bliższych szczegółów, dotyczących tych tajemniczych schadzek, nie udało mi się uzyskać.

Po tych słowach zapadła dłuższa cisza. Obaj urzędnicy służby śledczej popadli w zamyślenie. Ważyli głęboko te rewelacyjne, bądź co bądź, wiadomości, starając się wyciągnąć z nich trafne, logiczne wnioski.

— Niewątpliwie, że ów Haczewski, jeżeli go nawet nic nie łączy z tem potwornem morderstwem, mógłby nam dużo dopomóc — zauważył po chwili sędzia śledczy.

— Hmm... nic nie łączy... — Komisarz Bednarski zrobił powątpiewający ruch głową. — Czy pan sędzia nie jest tego zdania, że Haczewski na wieść o zamordowaniu jego kuzyna, z którego zresztą mieszkania korzystał do ostatnich dni, nie powinien zjawić się osobiście u sędziego śledczego, aby w miarę możności dopomóc swemi zeznaniami do wykrycia sprawcy mordu?

Michniewicz przytaknął skinieniem głowy.

— Przecież jutro ma się odbyć pogrzeb zamordowanego — ciągnął dalej komisarz — a pan Haczewski dotąd nie zjawił się w Gnieźnie, chociaż go z nieboszczykiem łączą dość bliskie węzły pokrewieństwa. To również ma swoją wymowę...

— Ciekawym, czy będzie na pogrzebie — zauważył sędzia śledczy.

— Mocno w to wątpię — wyraził swój pogląd Bednarski. — W każdym razie będzie to niewątpliwym znakiem, że nasze domysły, idące w tym kierunku, są właściwe.

— Należałoby z tego wnioskować — mówił znów sędzia Michniewicz — że Ludwik Haczewski poprostu zbiegł przed wymiarem sprawiedliwości.

— Gdyby istotnie tak było, to musimy odpowiedzieć sobie na zasadnicze pytanie: co mogło skłonić tego człowieka do popełnienia tak zbrodniczego czynu na swoim bliskim krewnym? — powiedział komisarz i pytającem spojrzeniem zawisnął na twarzy Michniewicza. — Nie wydaje mi się prawdopodobnem przypuszczenie, aby czynu swego dokonał na tle rabunkowem — dodał — gdyż Grzywak nie przechowywał w domu żadnej gotówki, ani też nie miał jej przy sobie w chwili tak niespodziewanego powrotu do Gniezna.

— Zupełnie słusznie — zgodził się sędzia śledczy. — Tło zbrodni, jeżeli dokonał jej Haczewski, jest zupełnie odmienne. — To mówiąc, sędzia Michniewicz począł przerzucać akta tej zawikłanej sprawy, poczem, znalazłszy potrzebny dokument, rozłożył go przed sobą.

— Oto, co między innemi zeznała gospodyni Grzywaka — rzekł, kładąc szeroką dłoń na białym papierze, zapisanym maszynowem pismem. — „W mieszkaniu pana Grzywaka często wieczorami bywała jakaś młoda i ładna kobieta, brunetka, o smukłej zgrabnej figurze. Często obydwoje jeździli autem za miasto i widać było, że pan Grzywak jest w niej zakochany po uszy. Fotografja tej pięknej pani stale znajdowała się na biurku, w gabinecie pana Grzywaka i nieraz widziałam, jak pan siedział zamyślony, wpatrując się w uśmiechniętą twarzyczkę swej ukochanej. Inni panowie, którzy odwiedzali mojego pana, zazdrościli mu tej pieszczotki, jak nieraz mówili do pana Stefana..."

Sędzia przerwał odczytywanie fragmentu zeznania starej Kowalikowej i wymownie spojrzał z pod wiszących na nosie binokli na swego współpracownika.

— Co pan komisarz na to? — uzupełnił słowami.

— A więc miłość... zazdrość... chęć wydarcia rywalowi kochanki — domyślał się Bednarski.

— Tak. Jedynie te względy mogą wchodzić w rachubę, jeżeli chcemy w naszych domysłach obarczyć tym czynem Ludwika Haczewskiego — powiedział sędzia Michniewicz z głębokiem przekonaniem.

— Za mało jednak faktów — wyraził swój pogląd komisarz. — Czy zdołał pan sędzia stwierdzić, kim jest ta piękna kobieta, o której wspominała w zeznaniach Kowalikowa?

— Niestety... — Michniewicz rozłożył bezradnie ręce.

— I ona tutaj nie była? — zdziwił się szczerze Bednarski. — I dla niej jest obojętną śmierć narzeczonego czy kochanka?... — W piwnych oczach komisarza zapaliły się jakieś zagadkowe przebłyski.

— Tak, i ona przeszła do porządku dziennego nad tą tragedją — potwierdził Michniewicz posępnie. — To dziwne, nieprawdaż?...

— W zestawieniu z podejrzanem zniknięciem Haczewskiego przestaje to być dziwnem — uśmiechnął się Bednarski.

— Rozumiem tok pańskich domysłów, komisarzu. Przypuszcza pan, że obydwoje brali w tem bezpośredni czy pośredni udział i zbiegli po dokonaniu tego czynu?

— Niezupełnie — zastrzegł komisarz. — Moim zdaniem, ta kobieta nie była zainteresowana w usunięciu Grzywaka. Na tem mogło zależeć jedynie Haczewskiemu. O ile tamci dwoje kochali się i młody inżynier nie miał w tych warunkach żadnych widoków na pozyskanie sobie serca kochanki Grzywaka, mógł uciec się do zbrodni. Chęć zdobycia pięknej kobiety i zazdrość, przeradzająca się w zemstę — oto, mojem zdaniem, zasadnicze motywy tego czynu.

W jaki sposób rak zabija człowieka?

Rak — typowym newotworem złośliwym — Nowotwór — i jego podział — Przyczyny i miejsce występowania raka Objawy jego i metody leczenia

Wśród częstych plag społecznych, związanym ze zdrowiem ludzkości, na pierwszy niewątpliwie plan wysuwają się choroby zakaźne, pojawiające się nagminnie, dalej choroby weneryczne, a przedewszystkiem — gruźlica, choroba niezmiernie rozpowszechniona. W każdem dosłownie środowisku spotyka się ją, każde społeczeństwo jest nią dotknięte.

Jednakże niemniej groźnym wrogiem ludzkości jest rak — choroba, która nie oszczędza nikogo, stając się przez to jedną z prawdziwych klęsk społecznych.

Nic też dziwnego, że w walce przeciw niemu wytężają swe umysły najmocniejsze głowy lekarskie.

Rak, jak wiadomo, jest chorobą, która nietylko dotyczy wieku podeszłego, starczego, mniej więcej po pięćdziesiątce, ale wcale nierzadko spotyka się go i u osobników między 30 a 35 rokiem życia, a nawet około lat 20.

Nazwa sama tego schorzenia jest bardzo dawna. Jedni odnoszą ją do wyglądu rakowego nowotworu gruczołu piersiowego kobiety, w którym dopatrywano się postaci raka wodnego. Inni są zdania, że nazwa tego nowotworu jest w związku z dawnym sposobem leczenia, w którem rak wodny miał wielkie znaczenie.

Dawniej mianem raka określano i najrozmaitsze guzy, trudno gojące się owrzodzenia i błon śluzowych, a zwłaszcza, gdy one były zanieczyszczone i ropiały.

Bliższe poznanie raka i określenie tej choroby przypada na wiek XIX — na wiek, w którym szczególnie nauki lekarskie zrobiły ogromne postępy. — Wówczas to poznano, że organizm ludzki składa się z komórek, niby cegiełek, tworów, w których odbywają się złożone procesy chemiczno-biologiczne, tak zasadnicze dla wszelkiego życia.

Dzisiaj już wiadomo — rak jest to nowotwór (nowy twór). W organiźmie pojawia się przy tem schorzeniu coś nowego.

Coprawda wiemy, albo wiedzieć powinniśmy, że w organiźmie ludzkim właściwie jest ciągle coś nowego. Tworzą się nowa krew, nowe komórki — wszystko się ciągle zużywa i odnawia. Nie w nowości leży więc istota choroby. Tkwi ona w tem: gdzie się rodzi ta nowość i jak prędko rośnie.

Zastanówmy się teraz, co to właściwie jest nowotwór?

Otóż, nowotwór jest to zwyczajna tkanka, taka sama, jak wszystkie inne w organiźmie (składające się z komórek) z tą tylko różnicą, że rosną tam, gdzie jej nie trzeba.

Rozróżniamy nowotwory dobrotliwe i złośliwe. Pierwsze — to dobra tkanka w złem miejscu, — tkanka, która rosnąc powoli, nie robi człowiekowi zbyt wielkiej krzywdy, a nożem chirurga dość łatwo da się ją usunąć. Drugie natomiast — to tkanka, która rosnąc szybko, niszczy wszystko naokoło i dlatego właśnie już przez to samo często prowadzi do poważnych uszkodzeń i śmierci.

Rak — to właśnie taki typowy i najbardziej rozpowszechniony nowotwór złośliwy.

U człowieka rak może się rozwijać wszędzie, w każdej tkance, w każdym narządzie. Wiemy jednak, że szczególnie pewne narządy są niejako usposobione do usadowienia się nowotworu rakowego. — Na pierwszem miejscu wysuwa się żołądek, a następnie narządy miednicy u kobiet i gruczoł piersiowy. Do wcale częstych należą raki skóry i błon śluzowych zewnętrznych i tu należy rak wargi dolnej, nosa, języka itd.

Powstawanie tej groźnej choroby raka uczeni odnoszą do działania najrozmaitszego rodzaju pasorzytów, począwszy od najniższych tj. pierwotniaków, bakteryj, a nawet robaków. Stwierdzono też różne pasorzyty w tkance nowotworowej. Dalej, przyczyn raka dopatrują się w długotrwałem drażnieniu mechanicznem, chemicznem lub pewnemi promieniami tkanek.

Znanem ogólnie jest, że raki w organiźmie ludzkim powstają szczególnie w tych miejscach, które narażone są na pewne drażnienie. — Częste są raki skóry u kominiarzy, dalej raki płuc u górników w kopalni kobaltu, którego rozpylone cząsteczki w wysokim stopniu drażnią drogi oddechowe. Znane są również raki wargi dolnej u palaczy fajek (zwłaszcza u górali, flisaków, którzy niemal z ust jej nie wyjmują). Nabłonek wargi drażniony zarówno przez sam ustnik fajki, jak i gryzący sok tytoniowy może mnożyć się i zmieniać, w wyniku czego powstaje rak.

Rakotwórcze znaczenie mają i promienie Roentgena. W początkach wprowadzenia ich do medycyny, kiedy jeszcze nie znano dokładnie działania ich na tkanki, kiedy to nie znano sposobów chronienia się przed szkodliwem działaniem tychże promieni — do zwykłych, częstych rzeczy należały raki palców rąk, a nawet całych kończyn.

Rak, choroba początkowo umiejscowiona, o ile dalszy jej rozwój nie zostanie wstrzymany, nieubłagalnie prowadzi do śmierci. W jaki więc sposób rak zabija człowieka?

Nowotwór raka, rosnąc szybko, wrasta w zdrowe tkanki i niszczy tym sposobem tkanki niezbędnych dla życia narządów. Rak powiększa się za prędko, by organizm mógł mu dostarczyć krwi do odżywienia jego komórek, przez co komórki rakowe gangrenują, rozpadają się, poprostu gniją, tak jakby w żywem ciele człowieka był kawał padliny. A wiemy wszyscy, że zepsute mięso to jest trucizna, że tworzą się w niem zabójcze jady. Takie właśnie same jady stale wytwarza gnijący rak. Jady te dostają się do krwi, ciągle zatruwają organizm, człowiek wpada w coraz większe charłactwo — „niknie w oczach", wkońcu następuje śmierć.

Rak swą śmiertelną chorobę prowadzi więc dwiema drogami: niszczeniem ważnych, niezbędnych dla życia organów i podstępnem trucicielstwem.

Nowotwór ten umiejscowiony w jednym narządzie daje liczne przerzuty i to najczęściej drogą naczyń chłonnych.

Rozmaite rodzaje raka zachowują się pod względem występowania przerzutów oraz ich najczęstszego umiejscowienia rozmaicie, ale naogół typowo — rak sutka bardzo często powoduje przerzuty do układu kostnego, a szczególnie kręgów.

Wszystkie badania nad rakiem kierowane są w jednym celu — zdobycia środka leczniczego, któryby ratował zdrowie i życie choremu, często ulegającemu smutnemu swemu losowi. Postęp dzisiejszej nauki lekarskiej oddał leczenie chorych rakowych w ręce chirurgów. Obok noża jego, który do niedawna uważany był właściwie za jedyny racjonalny sposób leczenia tej choroby, dziś promienie Roentgena i ciała promieniotwórcze (rad) stały się środkami, niezbędnemi w walce z rakiem.

Najważniejszem jednak jest należyte, wczesne rozpoznanie nowotworu złośliwego — od tego bowiem w pierwszym rzędzie zależą dalsze losy chorego.

P. Bł.

Za kulisami władcy filmu

Za władców filmowych przywykliśmy zwykle uważać wielkich właścicieli wytwórni, reżyserów itp. Znamy to chociażby z reklamy filmowej, która na długo jeszcze przed wykończeniem filmu podaje do publicznej wiadomości nazwiska wytwórcy, reżysera i obsady aktorskiej. Ale ta reklama milczy jeszcze o tych najważniejszych ludziach, o autorach scenarjuszów filmowych. A oni przecież są właściwymi królami filmu. Od nich zależy decyzja jakie tematy, jakie pomysły ma się sfilmować. I oni właściwie dostarczają strawy kinematografom całego świata.

W piętnastu tysiącach kinoteatrów w Stanach Zjednoczonych pobiera się dziennie tytułem biletów wstępu około dwóch miljardów dolarów. Jest to suma wielka i nikogo nie dziwi, że publiczność płacąca takie sumy ma prawo domagać się doskonałej pod każdym względem strawy. Zakulisowi władcy filmu mają za obowiązek nic innego, jak tylko dbanie o tę doskonałość.

Jednym z takich władców jest niejaki Hulburn, pracujący ze sztabem pięćdziesięciu pisarzy szukających oryginalnych pomysłów i sytuacyj. Nad każdym pomysłem pracuje przeciętnie sześciu pisarzy. Jeden robi szkic akcji, drugi opracowuje djalogi, trzeci wplata do akcji epizody, inny znów jakieś sensacje i szczegóły emocjonujące. Hulburn potrafi tak spreparować najdrobniejszy pomysł, że stanowi on wspaniałą rolę dla którejś z wielkich gwiazd. Mógłby ktoś pomyśleć o tym zakulisowym władcy filmu, że to jakiś poważny starszy pan, a tymczasem Hulburn ma zaledwie 30 lat. Nic to dziwnego. Hollywood lubi przecież młodych ludzi.

Zdaniem jednego z wytwórców filmowych reżyserowie i aktorzy nie są tak ważni jak ci, którzy dają scenarjusze, bo interesująca treść to czynnik dla filmu niezwykle ważny. Leammle człowiek młodszy jeszcze od Hulburna jest także tego rodzaju władcą. Na biurku jego leżą zawsze stosy książek i rękopisów. Czyta niestrudzenie. Doszedł do takiej perfekcji, że jeden rzut oka do książki wystarczy mu, aby stwierdzić czy to jest materjał do sfilmowania, czy nie. Potrafi też w lot odgadnąć czy książka zawiera rolę dla którejś z gwiazd wytwórni. Trzeba się także zorjentować czy w którymś z krajów wyprodukowany na podstawie tej książki film nie spotka się z zarzutami. A decyzja musi zapaść niezwykle szybko.

Inny tego rodzaju człowiek niejaki Marks ma za sobą kurs dziennikarstwa przy uniwersytecie nowojorskim i chociaż ma niespełna 28 lat, to jednak decyduje stanowczo o tem jakich pisarzy należy powołać do Hollywood, jakie sztuki należy filmować itp. Pod jego kierownictwem pracuje cała gromada pisarzy np. Vicky Baum, Hugh Walpole, Frances Marion. Ta ostatnia pisze wyłącznie dla filmu, pobierając dwa tysiące dolarów tygodniowo.

Przytoczonym wyżej nie ustępuje pod żadnym względem miss Kate Corbaley, która posiada tak fenomenalną pamięć, że na konferencjach w kierownictwie wytwórni przytacza najdrobniejsze nawet szczegóły z przeczytanych rzeczy. Ocenia na pierwszy rzut oka co się nadaje do sfilmowania. Miss Corbaley jest tą, której Vicky Baum zawdzięcza to, że jest dziś w Hollywood. Ona to bowiem po przeczytaniu recenzji teatralnej „Ludzi Hotelu", krytyki nieprzychylnej ganiącej zbyt szybkie tempo akcji rozgrywającej się w 36 godzinach, powiedziała sobie, że stanowi to zupełnie nowy pomysł do filmu. „Ludzie w Hotelu" zdobyli świat, dając najlepsze świadectwo węchowi artystycznemu miss Corbaley.

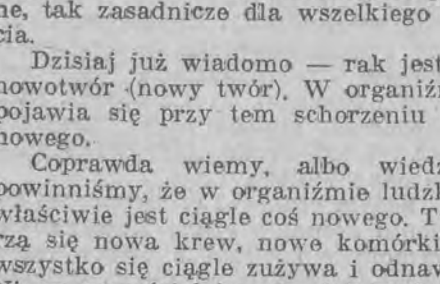
Jak widać nietylko wytwórcy, nietylko reżyserowie, ale przedewszystkiem kierownicy literaccy wytwórni są władcami filmu Potęga tych niewidzialnych władców jest ogromna. Od nich zależy niemal wszystko. (henry).

Podarunek

— I to jest wszystko, co mi dajesz na imieniny? Flaszeczkę rycynusu?!!

— Tak, najdroższa. Ponieważ na zeszłoroczny prezent pozostałaś obojętna, przeto chciałem ci ofiarować coś, coby cię potrafiło wzruszyć.

KULĄ W PŁOT



Że Wittlin dostał, w porządku!
Bo jeśli już heca, to heca...
Że Klingsland, świetnie! — on przecież
Odkrył Fidjasza — Kretza.

Lecz dziwi się wielce „Ziemiańska"
I cała się dziwi Warszawa,
Że laur literacki otrzymał
Także Bolesław Wieniawa.

Laur literacki? A za co?
W tem rozwiązanie zagadki,
Że zamiast kieliszka, używa
Wieniawa... „literatki".

ARTUR MARYA




GDY ZABIŁY DZWONY POKOJU...

Rocznicę zawieszenia broni obchodzono w państwach b. koalicji, jak corocznie, i w tym roku bardzo uroczyście. Na zdjęciu z lewej król belgijski Leopold składa wieniec u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza w Brukseli, z prawej nieprzejrzane tłumy mieszkańców Londynu podczas minuty ciszy ku czci poległych podczas wielkiej wojny.